Cena egz. 20 groszy. **Od dziś listowi przyjmują przedpłatę.** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Rodakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu. ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni. Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 62. | BYDGOSZCZ, piątek dnia 15 marca 1935 r. | Rok XXIX.

Niemieckie zbrojenia.

Protokóły londyńskie, owoc wycieczki Flandina i Laval w początkach lutego br., znane pod nazwą Locarna lotniczego były **sławione jako niezwykłe umocnienie pokoju i zapewnienie bezpieczeństwa.** Cudowna ta umowa polegała w swej istocie na zaprojektowaniu roty przysięgi dla wilka, że po wypuszczeniu z więzienia zobowiąże się stanąć w obronie francuskich i angielskich jagniąt. Obiecywano Niemcom „Gleichberechtigung“, o ile przystąpią do paktu o wzajemnej pomocy na wypadek napadu floty powietrznej na jednego z kontrahentów, mimo, że Niemcy oficjalnie samolotów wojskowych nie posiadają. Dano tem do zrozumienia, że postanowienia Traktatu Wersalskiego w tej dziedzinie można będzie usunąć, o ile Niemcy okażą dostateczne umiłowanie dla pacyfizmu i zrozumienie dla francuskiej tezy o bezpieczeństwie.

Okazuje się obecnie, że Niemcy protokóły londyńskie pojęły tylko pod kątem własnego interesu i oświadczyły, iż od 1 kwietnia gotują mały „Prima Aprilis“, zmieniając swoje „lotnictwo sportowe“ na „Luftstreitkraft“. Aby nikt nie miał wątpliwości jak poważną będzie ta „Streitkraft“, ustanawia się dla niej osobne ministerstwo, na czele którego stanie **generał Goering, jako „General der Flieger“.** Tem samem znaczna część Traktatu Wersalskiego o ograniczeniu niemieckich zbrojeń w powietrzu **runęła w gruzy.** Pozostała natomiast możliwość zawarcia „Locarna lotniczego“, jeśli naturalnie Niemcy będą tego chciały. **Porozumienie londyńskie okazało się niezwykłym „sukcesem dyplomatycznym“.** Tak twierdziła ongi cała prasa francuska. Nie wierzyliśmy, ale teraz przyznajemy jej rację. Bardziej doniosłych rezultatów trudno było się spodziewać...

Protokóły londyńskie mają jeszcze jedną dobrą stronę: **uniemożliwiają protest przeciw niemieckiemu dozbrojeniu.** Jeśli bowiem Francja i Anglja same wzięły pod uwagę możliwość posiadania przez Niemcy floty powietrznej, mają dziś zamknięte usta i mogą się tylko zgodzić z jawnem pogwałceniem Traktatu Wersalskiego. **Oto, do czego prowadzi nieśmiertelny w polityce francuskiej briandyzm, wskrzeszony ostatnio przez Lavala!!**

W praktyce właściwie nic się nie zmieni. Już dwa lata temu Goering stworzył korpus „cywilnych“ lotników, którym brakowało tylko nazwy ...wojska, a ich samolotom tak pamiętnego z czasów wojny czarnego krzyża na skrzydłach. Teraz otrzymają szarże wojskowe i wymalują na swych maszynach utęsknione znaki.

Obecnie trzeba czekać **na opublikowanie ustawy o powszechnm obowiązku służby wojskowej.** Nie będzie to ciężka praca ustawodawcza dla Niemiec. Wystarczy im przeredagowanie istniejącej już ustawy o służbie pracy. Kadry dla przyszłych rekrutów są już gotowe. **Reichswehra została ostatnio potrojona.** Każda kompanja została zamieniona na bataljon, każdy bataljon na pułk. Ponieważ już przed przewrotem hitlerowskim stan Reichswehry przewyższał przynajmniej o 50% dozwolone przez Traktat 100 tysięcy ludzi, **obecnie trzeba siły zbrojne Trzeciej Rzeszy szacować na 400 do 500 tysięcy.** Ponadto podwojono policję ze 100 tysięcy na 200. **Razem daje to około 700 tysięcy ludzi i odpowiada już stanowi armji niemieckiej przed wybuchem wojny.**

O marynarce wiemy najmniej. Źródła francuskie twierdzą, że w dokach niemieckich już oddawna wre praca nad konstrukcją zakazanych łodzi podwodnych. Zbudowano podobno lotniskowce podwodne, **zdolne do transportu kilkunastu samolotów na odległość paru tysięcy kilometrów.** Jeśli nawet przypuścić, że są to fantazje, można być pewnym, że następnym etapem po przeprowadzeniu pierwszej przymusowej rekrutacji do Reichswehry będzie **założenia kila pod budowę pancernika o pojemności przynajmniej 35 tysięcy tonn,** jako że Traktat Wersalski zezwala tylko na sześć „kieszonkowych“ krążowników po 10 tysięcy tonn każdy...

Reakcja ze strony państw zachodnich polega na forsowych zbrojeniach i ukla-

Niemcy tworzą armję powietrzną

a w Paryżu, Londynie i Rzymie zaczynają się tem martwić.

Paryż, 14. 3. (PAT) Agencja Havasa donosi z Berlina, że **rząd Rzeszy niemieckiej notyfikował francuskiemu attachę wojskowemu w Berlinie utworzenie lotnictwa wojennego i powołanie do życia ministerstwa lotnictwa,** potwierdzając całkowicie znane oświadczenie, złożone przez min. Goeringa dziennikarzowi brytyjskiemu Wardprice'owi.

* * *

Paryż, 14. 3. (PAT) Agencja Havasa komunikuje:

1 kwietnia siły zbrojne Niemiec **będą oficjalnie posiadały armję lotniczą.** Wywołuje to zaniepokojenie prasy.

„Echo de Paris“ pisze: Niemcy **nie ukrywają już dłużej, że uważają klauzule wojskowe traktatu wersalskiego za wygasłe.** Organizacja pokoju oparta jest na poszanowaniu umów. Kiedy poszanowanie traktatów jest naruszone, dzieje się zło, którego nie można naprawić. Jest **to pierwsze (?) oficjalne pogwałcenie traktatu wersalskiego.**

Jaka będzie odpowiedź Francji, Anglji i Włoch? — zapytuje dziennik.

„Le Journal“ pisze: „Sir John Simon spotka się w Berlinie z faktem dokonanym i przypomni sobie niewątpliwie, **iż niebezpieczeństwo powietrzne było decydującym momentem nawrócenia się Anglji do solidarności europejskiej“.**

Niemcy posiadać będą 2.000 samolotów wojskowych.

Paryż, 14. 3. „Le Petit Journal“ ogłasza wywiad swej współpracowniczki lady Drummond Hay u premjera Goeringa na temat lotnictwa niemieckiego.

Gen. Goering oświadczył, że Niemcy pragną jedynie posiadać lotnictwo, wynoszące **30 proc. wszystkich samolotów wojskowych Francji, Czechosłowacji, Belgji i Polski razem wziętych, nie domagają się jednak samolotów do bombardowania.** Niemcy obliczają, iż 4 otaczające je państwa **posiadają razem 6.500 samolotów. 30 proc. tej liczby wynosiłoby więc 1.950 samolotów.** Program lotniczy Niemiec ma w tych warunkach **obejmować 2000—2500 samolotów.**

6.000 pilotów i 8.000 sił pomocniczych.

Wiedeń, 14. 3. Niemcy posiadają pięć do sześć tysięcy pilotów wojskowych, przygotowując się obecnie w myśl słynnego oświadczenia Goeringa, do zorganizowania wojskowych sił lotniczych.

Liczba członków niemieckiego Związku sportu powietrznego wynosi **przeszło 80.000 ludzi, z których 30.000 z dniem 1 kwietnia przejętych zostanie do niemieckiego wojskowego korpusu lotniczego.** Z pośród tych 30.000 wybranych zostanie 5—6000 pilotów wojskowych, podczas gdy reszta składać się będzie **z personelu technicznego i pomocniczego.** Wojskowe siły powietrzne mają podlegać nowemu ministerstwu wojny, na którego **czele stanie Goering w charakterze generała niemieckich sił powietrznych.**

Była koalicja „zaprotestuje“

w Berlinie...

Paryż, 14. 3. Według kursujących pogłosek możliwość wspólnej interwencji francusko-angielsko-włoskiej w Berlinie **rozważana jest w Paryżu w związku z zapowiedzianem przez gen. Goeringa stworzeniem niemieckiej floty powietrznej.**

Rozmowy w tym kierunku zostały dziś nawiązane między trzema stolicami. Nie należy jednak oczekiwać, ażeby ewentualny, wspólny demarche został dokonany **przed dniem 24 marca, w którym to dniu — rząd niemiecki zamierza oficjalnie notyfikować swą decyzję.**

Sytuacja jest o tyle poważną, że Francja nie może się zgodzić na interpretację niemiecką, wedle której stworzenie floty powietrznej **nie byłoby pogwałceniem artykułu 198 części V-tej traktatu wersalskiego, lecz jedynie zastosowaniem realnej polityki ustroju nacjonal-socjalistycznego.**

W paryskich kołach dyplomatycznych oczekuje się, że ewentualne demarche wielkich mocarstw **nie wykroczy w żadnym wypadku poza ton umiarkowany,** a to ze względu na rozpoczęte w dniu 3 lutego wielkie rokowania międzynarodowe, których ani Francja ani Wielka Brytanja nie chciałyby zerwać.

Względnie spokojny ton, z jakim prasa francuska komentuje deklarację min. Goeringa, spowodowany jest zakłopotaniem tutejszych kół miarodajnych z powodu gry niemieckiej „bez rękawiczek“ **i niemożności wywarcia jakiejkolwiek poważniejszej presji na Niemcy.**

Wynika z tego, że w najgorszym dla Niemiec razie skończy się na jakimś papierowym, słabiutkim proteście, **który ich tylko zachęci do dalszych kroków.** Najtrudniej bywa powiedzieć „A“, dalsze litery już takich trudności nie sprawiają, **tem bardziej, jeśli przeciwnika stać tylko na przysłowiowe kiwanie palcem w bucie.**

---:---

21 rybaków zatonęło.

Astrachan, 14. 3. (PAT) Z 234 rybaków, których przed kilku dniami kra uniosła na pełne morze, **większość uratowano.** Dotychczas **nie znaleziono 21 rybaków.** Samoloty, które wyleciały na poszukiwanie musiały zawrócić **z powodu silnej śnieżycy.**

1000 lotników włoskich jedzie do Afryki.



W porcie Genui publiczność owacyjnie żegnała odjeżdżających okrętem do kolonij afrykańskich 1000 lotników włoskich.

dach, mających na celu przyprowadzenie Niemców do rozsądku. Anglicy podnieśli swój budżet zbrojeniowy o 10 miljonów funtów szterlingów, a Francja zamierza przeprowadzić ustawę o dwuletniej służbie wojskowej, aby doprowadzić efektywy armji francuskiej przynajmniej do 400 tysięcy. Jednocześnie p. Simon zamierza w końcu marca uskutecznić swą wizytę berlińską i uzyskać zgodę Hitlera na Locarno lotnicze, pakt wschodni i pakt naddunajski.

Pięknego chleba z tej mąki spodziewać się nie należy. Niemcy przyjmą z zadowoleniem propozycję ustępstw, wyciągną z nich korzyści, a sami pozostaną tam, gdzie od skończenia wojny europejskiej byli, są i będą, t. j. **na stanowisku gotowania się do wojny rewanżowej wszelkiemi siłami.**

Od tego celu może ich powstrzymać tylko brak pieniędzy i brak sojuszów. Perswazje à la Briand, czy à la Simon nie opóźnią wybuchu przyszłej wojny ani o sekundę. Cały sens rewolucji narodowo-socjalistycznej **zamyka się w dążeniu do wojny odwetowej.** Czy można sobie wyobrazić np., że ludność Saary głosowałaby w 95% za Hitlerem, gdyby nie widziała w nim wodza, który „oczyści zbrukany klęską honor Niemiec" i wywrze na wrogach zemstę, o której każdy Niemiec gotów jest przysiąc, że jest rozkoszą bogów.

Taka jest europejska rzeczywista rzeczywistość i do niej trzeba przykroić wszelkie poczynania w dziedzinie polityki zagranicznej i zbrojeń narodowych. Polskiej opinji nie wolno się łudzić. Za bardzo jesteśmy eksponowani.

St. Strąbski.

Posiedzenie Sejmu.

Trzynastka bez niespodzianek

Projekty nowych ustaw odesłano do komisyj.

W BB kłótnia o podatek gruntowy.

(Od własnego sprawozdawcy parlamentarnego).

Warszawa, 14. 3.

Sejm zebrał się wczoraj w komplecie. Ławy klubów opozycyjnych były szczelnie zapełnione. Nawet galerja miała pełną obsadę. **Naprężenie wzrosło,** gdy na ławach rządowych zjawili się wszyscy ministrowie z premjerem Kozłowskim na czele. Ulubiony dzień decydującego czynnika — 13 marca — minął jednak **bez niespodzianek.** Sejm gładko i prędko uporał się z projektami nowych ustaw, odsyłając je do odnośnych komisyj. Naprężenie, wywołane pogłoskami o chęci zaskoczenia opozycji wniesieniem projektu konstytucji, ustąpiło dopiero, gdy dzwonek marszałka oznajmił koniec posiedzenia.

* * *

Projekt ustawy **o organizacji giełd** odesłano bez dyskusji do komisji. Nowela ta wprowadza stały czynnik opinjodawczy dla giełd, którym jest Izba Przemysłowo-Handlowa, a dla giełd towarowych — Izba Rolnicza.

Przy ustawie **o zaległościach podatkowych** przemawiał jedynie **pos. Rymar** (Kl. Nar.) domagając się ustawy szczegółowej, któraby działała z mocy samego prawa. Mówca uważa, że projekt ustawy m. in. wciąga do spraw podatkowych czynnik administracyjny, co nie jest wskazane. Projekt odesłano do komisji.

Zabrała głos również posłanka komunistyczna **Ignasiakówna** przy ustawie **o pożyczce inwestycyjnej,** opowiadając się przeciw. Projekt odesłano do komisji.

Przy omawianiu **zmian statutu Banku Polskiego,** które pozwalają na kupno obligacyj państwowych, samorządowych i hipotecznych na sumę 150 milj. zabrał głos pos. Rybarski (Kl. Nar.), który uważa, że takie posunięcia wywołają wrażenie, że Bank Polski nie tyle służy życiu gospodarczemu, co skarbowi.

O szarwarkach, czyli **o robotach przymusowych na wsi** mówił pos. **Staniszkis** (Kl. Nar.). Stwierdziwszy, że nowa ustawa wprowadza **podatek w ukrytej formie** opowiedział się przeciw projektowi.

W tym samym duchu przemawiał ludowiec pos. **Pawłowski,** który zaprotestował przeciw zrzucaniu całego ciężaru utrzymania i budowy dróg na wieś, co jest formą pewnego rodzaju **pańszczyzny.** Nienawiść wsi do pracy przymusowej jest ogromna. Wywody ludowca poparł socjalista pos. **Piotrowski.** Projekt odesłano do komisji.

Pos. **Korecki** (Kl. Nar.) omawiając ustawę **o dodatkowych kredytach,** która żąda m. in. 15 milj. zł na koszty przesiedleń emerytów, atakuje rząd, że **w dalszym ciągu powiększa liczbę emerytów.** Przytacza historję księdza z Tarnowa, którego zemerytowano dlatego, że w klasie przeczytał list biskupów w sprawie komunizującego „Legjonu Młodych".

Przy projekcie ustawy **o pełnomocnictwach dla Pana Prezydenta** przemawiał jedynie socjalista pos. **Niedziałkowski,** wypowiadając się przeciw pełnomocnictwom, gdyż nie ma zaufania do rządu **prof. Kozłowskiego.**

Na tem porządek **obrad wyczerpano.** Dyskusja szczegółowa nad **powyższemi** projektami odbędzie się na następnem posiedzeniu Sejmu. Data plenarnego posiedzenia nie została wyznaczona.

*

Przed południem obradowały dwie komisje, sejmowe i senackie.

Komisja prawnicza zastanawiała się nad **ustawą o prawie autorskiem.** Komisja oświatowa rozpatrywała przeważnie przebrzmiałe już wnioski z roku ubiegłego.

W łonie BB toczy się **walka o podatek gruntowy,** któremu sprzeciwia się **pos. Miedziński.** W obradach tych bierze udział **min. skarbu Zawadzki.**

Wielka wojna domowa okazała się niemal... bezkrwawą!

Czy po zgnieceniu powstania Książę Kentu wstąpi na tron grecki?

Ateny, 14. 3. (PAT). Komunikacja telegraficzna i telefoniczna z wyspami, które były zajęte przez powstańców została przywrócona. Zarządzenia ograniczające swobodę ruchów w mieście zostały odwołane. Ruch na linjach okrętowych i lotniczych wznowiono. Ministerstwo wojny ogłasza, że ofiarą walk w Macedonji **padło ogółem 9 zabitych i 96 rannych zarówno wśród ludności cywilnej, jak i wojska.**

Przyczyny porażki Kamenosa.

Sofja, 14. 3. (PAT). Gen. Kamenos oświadczył przedstawicielom prasy:

„Przerwaliśmy walkę w obronie republiki, gdyż miasta Macedonji i Tracji silnie ucierpiały od bombardowania z dział i samolotów wojsk rządowych, podczas **gdy powstańcom brakowało artylerji i samolotów.** Mogliśmy przekroczyć Strumę jeszcze w niedzielę, ale nie uczyniliśmy tego, aby zapobiec krwawej walce bratobójczej. **Walkę prowadzić będą inni republikanie".**

Internowanie załogi łodzi podwodnej.

Rzym, 14. 3. Jedna z greckich łodzi podwodnych, wchodząca w skład zrewoltowanej eskadry greckiej, zawinęła wczoraj do portu na wyspie Patmos, należącej do Włoch. **Załoga, składająca się z 8 oficerów i 30 marynarzy, została rozbrojona i internowana.**

Włosi nie wydadzą Venizelosa.

Rzym, 14. 3. (PAT). Koła rządowe potwierdzają, że Venizelos wylądował z krążownika „Averoff" na wyspie Kazos, został tam internowany i jest traktowany przez władze włoskie, **jako uchodźca polityczny, a więc prawdopodobnie, jak donosi korespondent agencji Reutera, nie będzie wydany.** Pani Venizelos i około 100 oficerów, którzy towarzyszyli Venizelosowi, również wylądowali na wyspie Kazos.

Zapowiedź reform ustrojowych.

Ateny, 14. 3. (PAT). Premjer Tsaldaris, który jest zupełnie wyczerpany wypadkami ostatnich dni, wyjeżdża na krótki odpoczynek na wieś. Po powrocie premjera rada ministrów wyda szereg zarządzeń w związku z likwidacją ruchu powstańczego. Prawdopodobnie

nieusuwalność sędziów i urzędników zostanie zawieszona na okres 3 miesięcy.

Mają być również rozwiązane stowarzyszenia i organizacje wywrotowe i reakcyjne oraz niektóre stronnictwa opozycyjne.

Po wyborach do ciał prawodawczych ukonstytuuje się zgromadzenie narodowe, które zajmie się **zmianą konstytucji.** Senat ma być zniesiony, **władza wykonawcza wzmocniona. Majątek Venizelosa zostanie sprzedany.**

Ateny, 14. 3. (PAT). Venizelos będzie sądzony zaocznie. **Majątek jego zostanie sprzedany na publicznej licytacji.** W rezydencji jego w Atenach zamieszka burmistrz stolicy Grecji.

Stan wojenny będzie obowiązywał do chwili zakończenia procesów powstańców, którzy staną przed sądem wojennym **w liczbie około 300.**

Wybory do ciał prawodawczych odbędą się w ciągu najbliższych miesięcy.

Część rewolucjonistów zbiegła do Turcji.

Wiedeń, 14. 3. Z Istambułu donoszą: Po stłumieniu powstania greckiego do wielu miejscowości u wybrzeży Małej Azji przybywają zwolennicy Venizelosa, szukając schronienia na terytorjum tureckiem. Do cieśniny Dardanelskiej przybyła łódź motorowa, w której znajdowało się **kilku oficerów z generałem i pułkownikiem na czele oraz 26 żołnierzy.** Łódź opuściła port w Cavalli i przebyła morze Egejskie wśród burzliwej pogody. Władze tureckie rozbroiły i internowały uchodźców greckich.

Niemal jednocześnie przybyła inna łódź motorowa, w której znajdował się **gubernator wyspy Mytileny, mianowany przez Venizelosa, w otoczeniu kilkunastu oficerów załogi krążownika „Averoff".** Musieli oni opuścić wyspę Mytilenę z chwilą otrzymania wiadomości o porażce venizelistów w Macedonji. Władze tureckie nie powzięły dotychczas decyzji w sprawie dalszych losów uciekinierów greckich.

Kto zostanie królem w Grecji?

Wiedeń, 14. 3. W Grecji zanosić się ma — wedle niepotwierdzonych narazie wiadomości — **na restytucję monarchji.** Przywrócenia monarchji domagać się ma ludność.

Co do osoby przyszłego króla greckiego panują narazie pogłoski rozbieżne. Jedna grupa monarchistów **domaga się powrotu b. króla Jerzego,** podczas gdy druga **upatrzyła na króla księcia Kentu, który przed niedawnym czasem poślubił księżniczkę grecką Marynę.** W szczególności przemysłowcy greccy obiecują sobie po księciu Kentu, jako przyszłym królu Grecji, **polepszenia i rozbudowy stosunków gospodarczych pomiędzy Anglją i Grecją.**

W czasie manifestacji w Atenach z okazji stłumienia rewolucji nieśli **manifestanci podobizny króla Jerzego,** jako też niebiesko-białe chorągwie greckiego domu królewskiego. W wielu oknach kamienic widniały portrety dawnych królów greckich.

Monarchiści greccy uprawiają w całym kraju wzmożoną propagandę, licząc równocześnie **na poparcie ich akcji przez prezydenta republiki greckiej Zaimisa, będącego rzekomo monarchistą.** Monarchiści greccy twierdzą również, jakoby prez. Zaimis obsadził już wszystkie wysokie stanowiska zwolennikami systemu monarchistycznego.

Odezwa prezydenta Zaimisa.

Ateny, 14. 3. Ateńska agencja telegraficzna donosi: „Dziennik urzędowy" zamieszcza następujące orędzie prezydenta republiki Zaimisa do narodu greckiego:

„Helleni! Z okazji **uśmierzenia bezsensownego powstania,** które groziło Grecji zniszczeniem, a przeciw któremu nietylko podniósł się cały naród Hellenów, ale i międzynarodowa opinja publiczna, pragnę wyrazić rządowi wdzięczność narodu. Przez swoje nieugięte stanowisko, przez swe wszechstronne wysiłki i szybką akcję rząd zapobiegł wewnętrznemu rozdarciu, rozlewowi krwi bratniej i ocalił Grecję od klęsk, podziału wewnętrznego, do czego zmierzano z niebywałem zuchwalstwem. Będąc w myśl paragrafu 81 konstytucji szefem sił zbrojnych na lądzie, morzu i lotnictwa, życzę sobie, aby ministrowie: wojny, marynarki, lotnictwa i spraw wewnętrznych wyrazili wdzięczność narodu i przekazali moje gratulacje wszystkim oficerom i szeregowcom armji, floty, lotnictwa, żandarmerji i policji, którzy przez wierność dla rządu legalnego i przez waleczną współpracę na wspólnym froncie walki z powstańcami pod wodzą zwierzchników **zdławili niemal bez rozlewu krwi rebelję, wymierzoną przeciw samemu istnieniu państwa.** W ten sposób z pomocą Boga wszechmocnego naród zjednoczony zdołał zapobiec straszliwemu niebezpieczeństwu, które przez chwilę zagrażało jego bytowi i może nadal pracować dla dzieła konsolidacji pokoju wewnętrznego i powszechnej pomyślności, a także dla urzeczywistnienia swoich ideałów.

Helleni! jako zwierzchnik państwa i w ciągu długich lat mego życia politycznego świadek wielu wydarzeń w historji greckiej mam prawo zwrócić się do całego narodu helleńskiego z wezwaniem, **aby strzegł porządku, słuchał z pełnią dyscypliny rządu i zachował niepodzielnie pełną ufność w ojczyznę i jej przyszłość".**

List z Paryża.

Szkodliwe fantazje.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Paryż, w marcu.

Książkę p. Studnickiego p. t.: „System polityczny Europy i Polska" przyjęła nasza opinja publiczna wzruszeniem ramion. Osoba autora jest nie od dzisiaj u nas znana. W czasie wojny był p. Studnicki nawet po traktacie brzeskim w 1918 roku do tego stopnia zagorzałym germanofilem, że jego deklaracje, powtarzane przez okupacyjną prasę, oddały olbrzymie usługi Polskiej Organizacji Wojskowej, prowadzącej na froncie włoskim wśród polskich kompanij austrjackich pułków ożywioną agitację antyniemiecką. Było to w czasie, kiedy Piłsudski znajdował się w twierdzy magdeburskiej, a resztki legjonów więziono w Marmarosz Sziget, Benjaminowie i Szczypiornie.

— Należy robić wszystko — mówili nam wysłannicy POW — **aby Niemcy ponieśli klęskę. Jeżeli zwyciężą, to w podzielonej po raz szósty Polsce będą rządzili tacy Studniccy, którzy znajdą usprawiedliwienie każdego gwałtu i każdego bezprawia.**

P. Studnicki starał się wykazywać nawet w ostatnich już miesiącach wojny, że na pomoc Francji niema co liczyć, że zwycięstwo Rzeszy jest pewne, że należy „wyciągnąć konsekwencje z rzeczywistości". Po klęsce Niemiec, która była równoznaczna z odzyskaniem naszej niepodległości, przycichł na długi czas. Odezwał się jeszcze w 1920 r., kiedy po nieudanej wyprawie kijowskiej bolszewicy podchodzili pod Warszawę. Proponował wtedy zwrócenie się z prośbą o pomoc do Berlina, któremu rzekomo narówni z Polską miały zagrażać watahy Budiennego. Oczywiście jego genjalnych planów nie wzięło naczelne dowództwo pod uwagę, tem bardziej, że obawiano się poważnie dywersji niemieckiej w Poznańskiem i na Pomorzu. **Były wszelkie dane, że p. Studnicki skompromitowawszy się doszczętnie, da sobie spokój z propagandą swoich idei politycznych.** Gdzie tam! Skoro tylko zaciemnił się trochę horyzont naszej polityki zagranicznej, mimo swych 70 lat, okazał niezwykłą żywotność i natychmiast „stanął w potrzebie". Podobnie jak w 1918 r. szerzy nieufność do sprzymierzonej z nami Francji i roztacza niezwykle plany imperjalizmu polskiego, który chce skierować na południe i wschód, oczywiście z pomocą i w sojuszu z Niemcami. Jak sobie zacny staruszek przedstawia ekspansję polsko-niemiecką w kierunku np. państw bałtyckich przy zachowaniu naszych dotychczasowych granic zachodnich — to jest już naturalnie jego tajemnicą. Oczywiście nie będziemy jej zgłębiali. Najzupełniejszą rację trzeba w tym wypadku przyznać oficjalnej „Gazecie Polskiej", która dosadnio charakteryzuje rolę p. Studnickiego w społeczeństwie polskiem, kieruje zarzuty pod adresem paryskiego „Tempsa", twierdząc, że trudno jest zrozumieć, dlaczego poważny dziennik francuski zajmuje się niepoważnemi sprawami.

Nie zajmowalibyśmy się — my również — p. Studnickim i jego fantazmagorją, gdyby nie pewne objawy, złączone zresztą nierozerwalnie z dzisiejszym zarówno politycznym jak i społecznym układem stosunków w Polsce. I tak, dzięki pewnemu nastawieniu części naszej prasy — **książka p. Studnickiego wywołała olbrzymie wrażenie zagranicą.** Obszerne jej streszczenie zamieściły dzienniku francuskie, angielskie, włoskie, belgijskie i holenderskie. Co więcej. Z niepozornej postaci p. Studnickiego zrobiono ni mniej, ni więcej tylko „profesora" i polskiego męża stanu. Niektóre pisma awansowały go na najbliższego przyjaciela i powiernika marszałka Piłsudskiego."

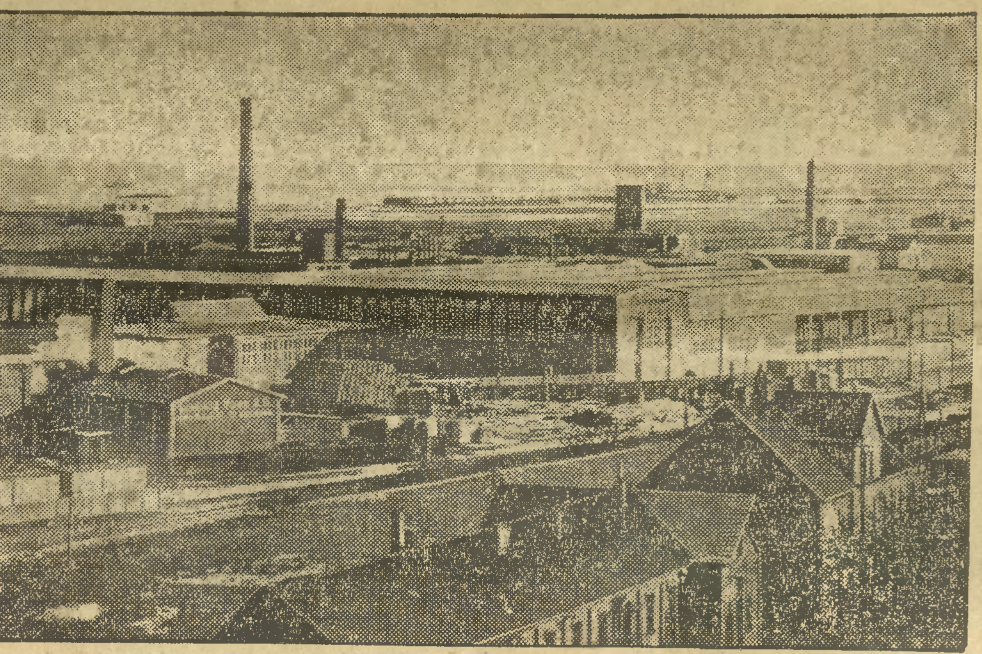
Jednem słowem p. Studnicki urósł na terenie zagranicznym niemal do oficjalnego wyraziciela poglądów rządu polskiego w sprawach polityki międzynarodowej. Rzecz charakterystyczna. Sążniste artykuły na temat planów „imperjalizmu polskiego" zamieściły albo te organy, których o sympatje dla Polski podejrzewać nie można, albo dzienniki wybitnie filoniemieckie. Chodziło o podderwanie zaufania do Polski jako lojalnego sprzymierzeńca Francji i szerzenie podejrzeń, że Polska może stać się źródłem polityki wielkiej awantury i niepokoju w Europie. Lepiej poinformowana, poważna prasa francuska wystąpiła w naszej obronie, ale nie da się zaprzeczyć, że książka, nad którą społeczeństwo polskie przeszło do porządku — wyrządziła nam poważne szkody wśród obcych.

Nietylko zresztą wśród obcych. Pan Studnicki, który wyraża daleko idące obawy przed hegemonją Sowietów i komunizmu, oddał przez swoją książkę temu właśnie komunizmowi poważne usługi. Miałem niedawno w ręku ulotkę którą rozrzucano wśród robotników polskich w Belgji. Po streszczeniu zasadniczych poglądów p. Studnickiego na drogi „polskiego imperjalizmu" — znajdował się tam ustęp, w którym zwracano uwagę, że projekty „przywódców inteligencji burżuazyjnej oznaczają nie mniej ni więcej „tylko" wojnę nietylko przeciwko Republice Rad, ale rozpętanie wielkiej wojny światowej".

Zarzut byłby słuszny, gdyby inteligencja polska solidaryzowała się w najmniejszej chociażby mierze z imperjalistycznemi projektami, jakie wysuwa p. Studnicki. Na szczęście tak źle jeszcze nie jest. Nikt z rozsądnie myślących ludzi w Polsce nie będzie wzywał do polskiego „Drang nach Osten", chociażby z tego powodu, że musi nam chodzić przedewszystkiem o umocnienie polskości na naszych własnych obszarach wschodnich, zagrożonych w poważnym stopniu przez coraz to silniejszy napór elementu ukraińskiego. Mając 30,9% mniejszości narodowych, musimy się starać nie o ekspansję terytorjalną, któraby w najlepszym razie jedynie zwiększyła liczbę mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej — ale o taki ustrój, któryby zapewnił przewagę żywiołu prawdziwie polskiego w naszem życiu państwowem i o taką gospodarkę, któraby nie zmuszała naszych robotników do opuszczania kraju i tułaczki wśród obcych. To ostatnie nie leży bynajmniej w dziedzinie niemożliwości. **Polska ma 32 miljony mieszkańców na 389.000 km kw. Niemcy mają 460.000 km kw. i 66 miljonów mieszkańców.** Różnica w obszarze stosunkowo niewielka — a w zaludnieniu olbrzymia. Według obliczeń ekonomistów, kraj nasz przy zastosowaniu wszelkich zdobyczy techniki przemysłowej i rolnej może wyżywić 60 a nawet i więcej miljonów mieszkańców. **Ażeby osiągnąć największą wydajność pracy — trzeba nam pokoju, pokoju i jeszcze raz pokoju.** Nie dziesięć lat — ale conajmniej pięćdziesiąt. Musimy dogonić zachód europejski, z którym jeszcze nie możemy się nawet równać. Niedawno minister przemysłu i handlu p. Rajchman, wyraził się, że **różnica między Polską a Anglją odpowiada tej różnicy, jaka jest w gospodarstwie angielskiem między czasami królowej Elżbiety a epoką współczesną.** Mocarstwo i mocarstwowość są pojęciami ścisłemi i oznaczają przewodnictwo danego państwa pod względem gospodarczym i politycznym. Możemy do tego dążyć, ale nie drogą wojny, która jest o wiele kosztowniejsza od najbardziej kosztownych reform gospodarczych a oprócz tego pochłania miljony istnień ludzkich — to jest wartości w całem tego słowa znaczeniu bezcennych.

I dlatego agitacja komunistyczna, u-

Największy w Europie port rybacki.



W miejscowości Cuxhafen pod Hamburgiem wybudowali Niemcy kosztem 4 miljonów marek nowe chłodnie, wędzarnie i smażalnie ryb. Stacja przeładunkowa posiada 190 km. toru kolejowego.

Fryderyk Kampe. (5

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

W każdym razie niebardzo się zdziwił. Zapytał prędko i jakby z roztargnieniem:

— Kim pan jest?

Na jasne pytanie należało dać taką samą odpowiedź. Borski skłonił się wstrzemięźliwie:

— Józef de Lucca hrabia Borski.

— Lundquist. Anzelm Lundquist — przedstawił się.

W następnym momencie widocznie uprzytomnił sobie całą niezwykłość sytuacji, ponieważ cofnął się o krok, przymrużył oczy, spojrzał przenikliwie na Borskiego, przyczem zaniepokojenie wyraźniej zarysowało się na jego twarzy i zapytał:

— Czego pan sobie życzy? Skąd pan tu się wziął wogóle?

Borski rozważał gorączkowo: — Ten człowiek jest tak wzburzony, że albo mnie wyrzuci, jeśli powiem, czego chcę, albo uda mi się wyzyskać zaskoczenie i zbluffować go, jeśli nie wyjawię odrazu całej prawdy. Jedno jest pewne: nie zawoła służby i nie każe mnie wyprowadzić.

Odpowiedział krótko:

— Szukam posady.

Zdawało się, że Anzelma Lundquista te słowa więcej zbiły z tropu, niż rozgniewały. Przyjrzał się uważniej szczególnemu intruzowi. Zobaczył doskonale zbudowanego mężczyznę w średnim wieku o suchej, rasowej twarzy, o szarych, mądrych oczach, spoglądających szczerze, ale twardo i odważnie; wsłuchał się w intonację głosu, który mu się wydał godny uwagi, chociaż Borski wypowiedział zaledwie kilka słów.

Obaj mężczyźni stali milcząc naprzeciw siebie. Anzelm Lundquist zamyślił się głęboko, po chwili znów obrzucił Borskiego przenikliwym wzrokiem i zauważył:

— Jednak z panem musi być bardzo źle, panie hrabio, jeśli w poszukiwaniu posady odważył się pan, że tak powiem... wśliznąć do prywatnego biura Joue Manfielda.

— Tak, bardzo źle — zgodził się Borski.

Anzelm Lundquist nie spuszczał z niego oczu:

— Jakiej jest pan narodowości?

— Polak.

— Hm, Polak — mruknął pod nosem. — Dobrze... Więc pańska sytuacja jest tak dalece beznadziejna, że panu można zaproponować pewną rzecz... powiedzmy... wyjątkową.

Borski poruszył się. Lundquist to spostrzegł, podniósł rękę i pośpiesznie dodał:

— Niech się pan nie obawia. Nie zaproponuję nic, coby mogło uchylić pańskiej godności.

— Pan będzie łaskaw objaśnić mnie, o co chodzi.

Anzelm Lundquist, który bez przerwy obserwował Borskiego, jakby chciał na długo utrwalić w pamięci rysy jego twarzy, położył na biurku tekę, wskazał krzesło, sam usiadł i zaczął:

— Przedewszystkiem dla jasnego zrozumienia mojej oferty, muszę pana wtajemniczyć w pewne nadzwyczajne wydarzenia. Gdyby pan chciał zużytkować te fakty, naprzykład podać je do prasy, wszcząłby się wielki hałas, który oczywiście, przyniósłby nam niepowetowane szkody. Z drugiej strony, przyjmując moją propozycję, pan mógłby i siebie wydobyć z opresji i nam pomóc wydatnie. Nie ukrywam, że w obecnej chwili nasza sytuacja jest wyjątkowo trudna. Jestem generalnym dyrektorem wszystkich przedsiębiorstw Manfielda W ciągu prawie trzydziestu lat służby stykałem się z masą ludzi i nauczyłem się ich rozpoznawać bez pomyłki. Bez pomyłki! — powtórzył dobitnie. — Dlatego wiem, że pan jest człowiekiem, na którego słowie można polegać bez zastrzeżeń. Panie hrabio, jeszcze nie wiemy, czy pan przyjmie moją propozycję, ale niech pan mi da słowo honoru, że tego, co panu zaraz powiem, nie powtórzy pan nikomu i nigdy.

— Tak — odpowiedział Borski — daję słowo honoru.

Generalny dyrektor trochę się rozchmurzył. Głęboko wciągnął powietrze i pochylił się nad biurkiem:

— Jozue Manfield nie żyje już od kilku lat...

Taka historja! — przemknęło przez głowę Borskiemu. — Stąd kurz, stąd podarte obicia na meblach i nieprzyjemna stęchła atmosfera w całym pokoju.

— O tem nikt nie wie — ciągnął Anzelm Lundquist — w interesie przedsiębiorstwa przemilczałem jego śmierć. To nietrudno było zrobić, bo Jozue Manfield wogóle się nie pokazywał, nawet najbliżsi współpracownicy prawie nigdy go nie widywali. Niech pan nie sądzi, że w tem się kryje zbrodnia: Manfield umarł na serce, mając czterdzieści dwa lata. Ale teraz... — generalny dyrektor przesunął dłonią po czole, na jego twarz powrócił dawny wyraz niepokoju i skrajnego zdenerwowania. — Krótko mówiąc, taki stan rzeczy dłużej trwać nie może. Przedsiębiorstwo jest narażone na duże niebezpieczeństwo, jeśli Jozue Manfield wkrótce nie ukaże się publicznie.

— Ale, panie Lundquist — wtrącił niepewnie Borski, który zaczął rozumieć, o co chodzi — chyba pan nie myśli poważnie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

tożsamiająca poglądy p. Studnickiego z opinją inteligencji polskiej — musi trafić w próżnię. Znajdziemy inne wyjście z kryzysu, aniżeli „radykalny środek" w postaci karabinu maszynowego we wrogim okopie. Koncepcje p. Studnickiego, które tyle hałasu spowodowały w Europie, nie znajdą najmniejszego oddźwięku w społeczeństwie polskiem. A jeżeli co jest niepokojącem, to tylko fakt zaistnienia tego rodzaju atmosfery politycznej, która sprawiła, że poglądami p. Studnickiego mogła, chociażby tylko przelotnie, zająć się opinja zachodniej Europy.

Dr. Tadeusz Kielpiński.

Wielki spływ Prutem
do morza Czarnego
organizuje w tym roku Liga Morska i Kolonjalna

Jak się dowiadujemy, Liga Morska i Kolonjalna urządza w tym roku ponownie, wzorem dwóch lat ostatnich, wielki spływ rzekami z całej Polski do morza. Tym razem będzie to jednak spływ nie do Bałtyku, jak to było w latach ubiegłych, lecz do Morza Czarnego. Organizatorom spływu chodzi o podkreślenie w ten sposób roli, jaką Polską odgrywa, jako pomost gospodarczy między obu temi morzami.

Liga Morska i Kolonjalna weszła już w porozumienie z bratnią organizacją sąsiedzkiej Rumunji „Lega Navale Romana", która przyrzekła swą pomoc w zorganizowaniu spływu. Rumuni wezmą także udział w spływie, wystawiając kilka własnych kajaków.

Spływ rozpocznie się w Kołomyi, skąd jego uczestnicy udadzą się Prutem w dół rzeki do Galaczu, gdzie będzie pierwsza meta na trasie spływu. Stąd część kajaków i łodzi o słabszej konstrukcji zostanie odesłana koleją do kraju, reszta zaś przez deltę Dunaju dojdzie do Morza Czarnego i przy sprzyjających warunkach atmosferycznych wzdłuż wybrzeża dotrze do portu rumuńskiego Konstanca.

Początek spływu oznaczono na dzień 1 lipca br. Uczestnicy spływu zbierają się w Kołomyi już 29 czerwca, gdzie wezmą udział w uroczystym obchodzie „Święta Morza". Powrót do kraju koleją nastąpi dnia 29 lipca, czyli że spływ potrwa okrągły miesiąc.

Koszty uczestnictwa w spływie zostały skalkulowane niezwykle nisko, bo wynosić będą tylko 125 zł. Za sumę tę uczestnicy otrzymają wyżywienie przez cały miesiąc na trasie spływu oraz bilety na przejazd koleją z Galaczu do Konstancy (dla właścicieli słabszych łodzi i kajaków) oraz z Konstancy do Śniatynia (dla wszystkich uczestników). Wliczony jest w nią także koszt powrotnego przewozu kajaku koleją do Polski. Dojazd z miejsc zamieszkania do Kołomyi oraz powrót ze Śniatynia do domów uczestnicy opłacają oddzielnie według ulgowej taryfy kolejowej, przewidzianej dla podobnych wypraw sportowych.

Poprowadzi spływ z ramienia zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Wacław Scaevola-Wieczorkiewicz.

Dla uczestników spływu przewidziany jest szereg cennych nagród, podobnie jak w latach ubiegłych.

Zgłoszenia i wpisy uczestników przyjmuje wyłącznie zarząd główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Warszawie, ul. Widok 10.

Pamiętamy wszyscy tutaj na Pomorzu zeszłoroczny i poprzedni spływ do Bałtyku. Widzieliśmy tę setki łodzi najrozmaitszego kalibru, na których ciągnął lud wodny z wszystkich zakątków Rzeczypospolitej ku sinemu Bałtykowi, dając w ten sposób czynny wyraz odwiecznej tęsknocie wszystkich dzielnic Polski do morza oraz manifestując swą tężyznę fizyczną.

Nie wątpimy, że i w tym roku zaroi się szlak wodny Prutu tysiącem polskich łodzi i kajaków, płynących do Morza Czarnego, ku pokrzepieniu serc i ducha swoich, ku podziwowi i zazdrości obcych.

Wioślarze całej Polski na start do Kołomyi, 1 lipca!

Bandyci chińscy splądrowali miasto w Mandżurji.

Mukden, 13. 3. (PAT) Oddziały japońsko-mandżurskie zajęły miasto Fang-Czong **położone o 130 km. na północno-wschód od Charbina.** W niedzielę na miasto napadli chińscy bandyci, którzy je splondrowali, uprowadzili wielu mieszkańców i wznieciłi liczne pożary. Przy zajmowaniu miasta po stronie japońskiej **padło 30 żołnierzy, a wielu odniosło rany. W ręce wojsk japońsko-mandżurskich wpadło tylko 52 bandytów. Reszta uciekła.**

Hitler wypędził 65.000 żydów.

Berlin, 13. 3. (PAT) Urząd statystyczny Rzeszy ogłosił dane, dotyczące liczby żydów, mieszkających obecnie na terenie Niemiec. Według ostatnich danych z r. 1933 w Niemczech **było około pół miljona żydów.** Obecne dane wykazują zmniejszenie się tej cyfry **o 65.000 osób.**

Chiny protestują przeciw sprzedaży kolei mandżurskiej.

Nankin. (PAT.) Rząd chiński wystosował do rządu ZSRR **stanowczy protest przeciwko sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej.** Chiny jako współwłaściciel tej kolei oświadczają, że zawarta transakcja jest nieważna, ponieważ **nie może uszczuplać interesów Chin.**

Człowiek - nietoperz.



Słynny amerykański lotnik-skoczek ze spadochronem Clemson przyprawił sobie skrzydła i poruszał się niemi w powietrzu, spadając z wysokości 4000 metrów na ziemię — bez szwanku.

Minister spraw zagr. Finlandji
o przyjaźni polsko-fińskiej.

Helsingfors, 13. 3. (PAT) Fiński minister spraw zagr. Hackel udzielił korespondentowi PAT następującego oświadczenia: **Finlandja żywiła zawsze dla Polski uczucia wielkiej sympatji,** których źródeł szukać należy w przesłankach historycznych i geograficznych. Już w tym czasie, gdy Finlandja była złączona ze Szwecją, Polacy i Finowie brali nietylko udział w wojnach między Polską i Szwecją, ale także utrzymywali ze sobą **częste pokojowe stosunki.** Nauka minionych stuleci dała ten rezultat, że **Polska i Finlandja podtrzymują trwałe węzły wzajemnej przyjaźni.**

Polacy i Finowie patrzyli na władzę carską jako na wspólne niebezpieczeństwo narodowe. Ta okoliczność utrwala w Finlandji sympatję dla Polski, tę sympatję, która historycznie znajdowała swoje uzasadnienie. Na skutek położenia geograficznego Polska i Finlandja są łącznikami między Wschodem i Zachodem — mówił minister. Jest to również czynnik, wpływający na sympatję Finów dla narodu polskiego. Z drugiej strony między Polską i Finlandją istnieje różnorodność, która sprawia to, że konkurencja gospodarcza między obu krajami **nie obejmuje zbyt wielu dziedzin.** Przyjaźń między Finlandją i Polską **oparta jest na silnych naturalnych podstawach z jakiegokolwiek punktu widzenia będzie to zagadnienie rozpatrywane.**



Zrozpaczony mąż zastrzelił kochanka swej małżonki, ją samą zranił i sam odebrał sobie życie, padając u progu małej i wcale nie modnej kawiarni. Czy to kogo w Warszawie wzruszyło? Wcale nie. Coś niecoś się o tem mówi, a później idzie w zapomnienie. Wszak Sodomja i krwawe tragedje są tu na porządku dziennym.

Obecnie kronika policyjna przynosi nową wiadomość: Wskutek niesnasek z drugą żoną, niezgody macochy z dorosłym pasierbem, kupiec zabił żonę i sam targnął się na życie. Przewieziony do szpitala zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Syn, widząc konającego ojca, stracił przytomność, a następnie począł spazmatycznie płakać. Policja wszczęła dochodzenia celem wyświetlenia sprawy itd. itd.

Zajrzyjmy za kulisy tej najświeższej tragedji z ulicy Chmielnej. Jamnicki, właściciel drogerji, od 25 lat prowadził swój sklep. Znany był szeroko ze swej rzetelności kupieckiej. Przed trzema laty, będąc wdowcem, ożenił się po raz drugi z... byłą tancerką, kobietą już po czterdziestce. Myślał, że tak stateczna małżonka nie zrobi mu zawodu. Przez jakiś czas żyli zgodnie. Nieszczęście chciało, że Jamnicki został częściowo sparaliżowany i został pozbawiony swobody ruchów. Za to małżonka odzyskała swobodę. Do męża szła po pieniądze, aby używać życia... Widział to dorosły syn Jamnickiego i nie mógł ukryć, gdzie i z kim widywał swą macochę. Postanowiła więc zemścić się. Tak długo staczała awantury, aż syn od ojca musiał się wyprowadzić. Wszystko to wpłynęło bardzo deprymująco na Jamnickiego, który w dodatku popadł w ciężką chorobę. Nieszczęście chciało, że w przeddzień krytycznej chwili został okradziony na 10 tysięcy złotych przez złodziei, którzy włamali się do sklepu.

Miał tego wszystkiego dosyć. W nocy chwycił za rewolwer, zastrzelił śpiącą żonę i sam sobie wymierzył sprawiedliwość. Odtąd właścicielem znanej firmy drogeryjnej będzie młody Jamnicki...

Z KRAJU.

Echa niesłychanego wystąpienia na akademji Legjonu młodych. Wystąpienie red. J. Laskowskiego z Warszawy, który na akademji Legjonu młodych w Łucku zaatakował w niesłychany sposób Kościół katolicki, stawiając go na jednym poziomie z kominternem, wywołał poważną reakcję ze strony władz duchownych, świeckich i społeczeństwa. Organ łuckiej kurji biskupiej „Życie Katolickie" potępia w ostatnim swym numerze w ostrych słowach to nowe antykatolickie wystąpienie Legjonu młodych na Kresach. Artykuł kończy się słowami: „Nie chcemy walki z nikim, ale nie cofniemy się przed nią, gdy zostaniemy do niej zmuszeni". Wojewoda Józewski wystąpił z urzędowem oświadczeniem, że nadużyto jego nazwiska na zaproszeniach na akademję, na której redaktor „Państwa Pracy" pozwolił sobie na nieodpowiednie słowa pod adresem Kościoła katolickiego. Oburzenie społeczeństwa jest wielkie. Kurja biskupia wniosła do urzędu prokuratorskiego odpowiednią skargę.

Nowy most na Sole. Otwarto i oddano do użytku nowo wybudowany most na Sole, łączący miasto Żywiec z gminą Zabłocie. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz oraz licznie zebrana publiczność. Nowo otwarty most jest drewniany, długości 85 m, 7-przęsłowy.

Zabił sołtysa. Franciszka Wątorka z Trzebienicy, pow. miechowskiego, za zabójstwo sołtysa tej wsi, Stanisława Krawca skazał sąd na 5 lat więzienia.

Ożywienie handlu aparatami radjowemi. W Wilnie została uruchomiona fabryka sprzętu radjowego „Electric". Z 450 poprzednio zatrudnionych przyjęto narazie tylko 203, którzy pracować będą przez 5 dni w tygodniu.

Pożar w stoczni modlińskiej. W Modlinie w biurach państwowej stoczni wybuchł pożar. Przyczyną pożaru było krótkie spięcie przewodów elektrycznych. Spaliły się urządzenia biurowe, zniszczone są ściany, biurka i t. d. Natychmiast przybyły miejscowe oddziały straży; z pomocą pośpieszyły także oddziały wojskowe. Mimo energicznej akcji, pożar wyrządził znaczne straty; według pobieżnych obliczeń wynoszą one około 10.000 zł.

Lot gołębi z Moskwy do Katowic. W Katowicach odbył się zjazd delegatów Związku towarzystw hodowców gołębi pocztowych na Górnym Śląsku z udziałem około 200 osób oraz przedstawicieli władz. Hodowla gołębi pocztowych na Górnym Śląsku poczyniła w ciągu ostatnich dwóch lat dalsze postępy. Zjazd uchwalił przeprowadzenie w r. 1935 lotu na przestrzeni Moskwa—Katowice, długości 1.600 km, wzywając wszystkich hodowców do gremjalnego udziału w tym locie.

Ułaskawienie 100 kolonistów niemieckich. Pan Prezydent Rzplitej podpisał dekrety ułaskawiające 100 osób, skazanych za potajemny wyrób cukru. Wszyscy pochodzą z województw zachodnich (Poznańskie i Pomorza) i są przeważnie kolonistami niemieckiemi. Fabrykowali dla własnych celów syrop z buraków, naruszając przepisy o opodatkowaniu cukru. Kary za te wykroczenia opiewały do 10 dni aresztu lub 300 złotych grzywny. Niezależnie od zadekretowanego już ułaskawienia, w toku jest jeszcze kilkadziesiąt podobnych spraw.

Drobne wiadomości.

— **Ks. Jakób Strzycki,** proboszcz parafji pod wezwaniem świętych pięciu Braci Polaków-męczenników w Chicago, został mianowany prałatem.

— **Oszust-miljoner Samuel Insull,** oskarżony o sprzeniewierzenie na szkodę towarzystwa Middlewest Utilities Company, został uniewinniony.

— **Do Nantes** przybyło 163 emigrantów niemieckich z Saary. Emigranci zatrudnieni są na roli. Część wyjedzie do kolonij.

— **Otwarto stałą komunikację radjo-telefoniczną** pomiędzy Berlinem a Tokjo. Oddalenie w linji powietrznej wynosi 9000 km.

— **Norwegowie odkryli nowy, nieznany ląd** w okręgu podbiegunowym.

— **W światowej wystawie,** której otwarcie nastąpi w końcu kwietnia br. w Brukseli, bierze udział Polska we własnym pawilonie.

— **Chór Dana,** słynnych polskich piosenkarzy, odbywa podróż artystyczną po Niemczech. Śpiewał dotąd w Berlinie i Lipsku.

— **Do Pekinu przybył** słynny podróżnik Sven Hedin. Walcząc z niesłychanemi trudnościami doprowadził do końca swą ekspedycję naukową wgłąb chińskiego Turkiestanu.

— **Holenderska firma** otrzymała kontrakt na budowę portu perskiego w Dehnou (morze Kaspijskie). Budowa będzie kosztowała kilkanaście miljonów guldenów.

— **Włoski parowiec transatlantycki „Roma"** z okazji przybycia po raz pierwszy z Genui do Bostonu, był przedmiotem entuzjastycznych manifestacyj ludności.

— **W Meksyku** wprowadzono świadectwa zdrowia dla służby domowej, celem zabezpieczenia dzieci od zaraźliwych chorób.

— **W Genewie aresztowano** młodzieńca, wałęsającego się po ulicach, który zeznał, iż przybył z Warszawy leżąc na osi pod wagonem kolejowym.

— **3.400.000 skautów** znajduje się na świecie. Cyfrę tę ogłosił przez radjo naczelny skaut, lord Baden Powell.

— **Hitlerowski rzeźbiarz Torak** wystawił w berlińskim salonie sztuki biust Piłsudskiego.

Pekin, 13. 3. (PAT) Poseł angielski w Pekinie Cadogan wyjechał do Nankinu, aby z rządem chińskim omówić sprawę międzynarodowej pożyczki dla Chin.

Dla Naszych Pań

O prawdziwą wolność i równość kobiety.

Rozważania na czasie.

Ukazało się w druku tłumaczenie z angielskiego: trylogja walki współczesnej kobiety o należne jej prawa, autorki Ammers Kuller, pod następującemi tytułami: „Kobieta z rodu Coornerellow“, „Krzyżowy pochód kobiet“ oraz „Jabłko i Ewa“. Czyta się te opowiadania o walkach sufrażystek angielskich, jako o rzeczy dawnej, zamierzchłej. Tak się dzieje we wszystkiem i ze wszystkiem, że to, co dotyczy okresu z przed wojny światowej — jest nieledwie prahistorją.

Tak się też ma rzecz ze sprawą wolnej kobiety. Po wojnie, gdy cywilizacja męska załamała się w bezmiernym oceanie przelanej krwi, nieszczęścia i pohańbionej cywilizacji — kobiety niemal we wszystkich państwach zostały formalnie uprawnione w swoich prawach. Nawet w krainie niewolnictwa kobiet i haremów t. j. w Turcji, kobiety już od lat kilku cieszą się dużą swobodą i prawem głosowania w wyborach.

Dziś jest dla nas rzeczą naturalną, że kobieta korzysta z ochrony pracy, że zdobywa sobie samodzielność i coraz nowe dziedziny i warsztaty pracy, że korzysta z uprawnień szerokiego ustawodawstwa na swoją korzyść — na rzecz równouprawnienia, że nie wstydzi się głośno wypowiedzieć o sobie, o swoich potrzebach, pragnieniach.

U nas w Polsce kobiety nabyły swe prawa wraz z Niepodległością i bez walk. To też uważają one zupełnie za rzecz naturalną a nie za żadną rewelację i przyjmują jedynie do zatwierdzającej wiadomości, że przyszłe, nowe prawo małżeńskie wyzwala współmałżonkę od równego jej współmałżonka, daje jej swobodę rozporządzania swoim majątkiem i wspólnym dorobkiem z pożycia małżeńskiego, że rozporządza dowolnie swojem nazwiskiem; ponadto daje jej prawo rozwiązywania i zawierania samoistnie umów i zobowiązań pieniężnych, dopuszcza nadto do odbierania zarobków współmałżonka z chwilą gdy ten dla zaspokojenia swoich nałogów trwoni pieniądze i tak dalej.

* * *

Mogłoby się zdawać, że dla kobiet nastał okres niczem niezamąconej szczęśliwości, czas błogi. Tymczasem kobiety nie są ani o jotę szczęśliwsze, to prawo pisane, prawo na papierze nie rozwiązuje zagadnienia kobiecego. Formalnie zwycięstwo jest wielkie, ale w rzeczywistości nie przynosi ono należytych owoców, oraz z prawami pisanemi nie nastąpiło należyte uświadomienie w społeczności męskiej tego, czem jest właściwie kobieta w społeczności męskiej, w obyczajach, zapatrywaniach, jak i w ustawodawstwie nie dokonała się zasadnicza przemiana, któraby wyrażała się w pewniku, że kobieta jest takimż równowartościowym człowiekiem, jak i mężczyzna. Jak za naszych prapradziadków uważa się ją za istotę słabszą, a więc niższą. Zapomina się o tem, że kobieta nie przestając być równowartościowym człowiekiem została obdarzona ponadto wielką misją wydawania na świat przyszłych pokoleń. I jeżeli z tych względów jej budowa jest inna, słabsza i naraża ją na wiele przeróżnych dolegliwości i cierpień — to nie wypływa to z niższości jej organizmu i człowieczeństwa, ale z konieczności przystosowania fizjologicznego do utrzymania rodzaju ludzkiego. Tymczasem mężczyzna w dalszym ciągu widzi w kobiecie li tylko przedmiot zaspokojenia swych namiętności: mąż nie ma zrozumienia dla wielu dolegliwości i zmiennych usposobień kobiety, wypływających z jej biologicznego nastawienia organizmu. Młodzieniec, ustępując miejsca kobiecie robi to nie z przekonania, a z łaski — nie wiedząc, że może ona w tej chwili stać nie może, bo jej to i owo dokucza.

I tak jest we wszystkiem. Jeśli niema na codzień należytego zrozumienia i uświadomienia w społeczności męskiej — to prawa pisane tracą na wartości. Ponad wszystko musi górować ta prawda, że kobieta jest równym mężczyźnie i pełnowartościowym człowiekiem.

A że jest też i matką i posiada inną konstytucję, to ją nie dyskwalifikuje, a tylko podnosi we współwartości.

Dopóki tego zrozumienia nie będzie, wolna kobieta nie będzie ani na jotę szczęśliwszą.

* * *

A co się dzieje np. w Niemczech. Tam już zapomina się o pisanych prawach dla kobiety, bo nie wypływały one z gruntownego przekonania o jej równości. I dziś kobietę w Niemczech ogranicza się wyłącznie do zajęć domowych, do rodzenia dzieci i do przesiadywania w kościele. Kobieta ma być wyłącznie matką i ma rodzić rasowo czyste dzieci. Pozbawia się ją wyższego szkolnictwa (ograniczanie ilości studentek) i warsztatów pracy.

Podobnie dzieje się we Włoszech. Tam od kobiety wymaga się, aby rodziła jak najwięcej dzieci, bo tak chce imperjalizm włoski. Przekonanie o wyższości jednej rasy nad drugą.

Hegemonja mężczyzny, załamana po wojnie — zmartwychwstaje.

L. Zaw.

Studentki amerykańskie z karabinami.



Uczennice liceum Drexela w Filadelfji uczą się strzelać. Mężczyźni nie są tem bynajmniej zachwyceni.

Kobiety współczesne tworzą jednolity front.

(jh). Jedną, ogromną zaletę mają kobiety XX wieku, a mianowicie: samodzielność. Nie są takie bezradne wobec całego szeregu zagadnień i trudności jak ich poprzedniczki z XIX wieku. Kobieta teraźniejsza zdaje sobie doskonale sprawę z obecnej sytuacji, **wie, że może liczyć tylko sama na siebie.** Jest przedewszystkiem energiczna i umie sobie w życiu poradzić. Nie załamuje rąk z tej racji, że dotychczas nie znalazła męża, że niema zabezpieczenia na starość. Kobieta dzisiejsza wie dobrze, że w pierwszym rzędzie zaufać może tylko samej sobie i że obowiązkiem jej jest przedewszystkiem **obranie sobie zawodu, który da jej możność zarobkowania i pole do pracy, do wybicia się i zdobycie jakiegoś stanowiska.**

Kobiety mają zamiar wydawać własne pismo. Projekt ten powstał wprawdzie w Anglji, gdzie ruch kobiecy jest bardzo ożywiony, ale projekt ten ogarnia już i Europę.

Oto co czytamy w prasie o tym projekcie:

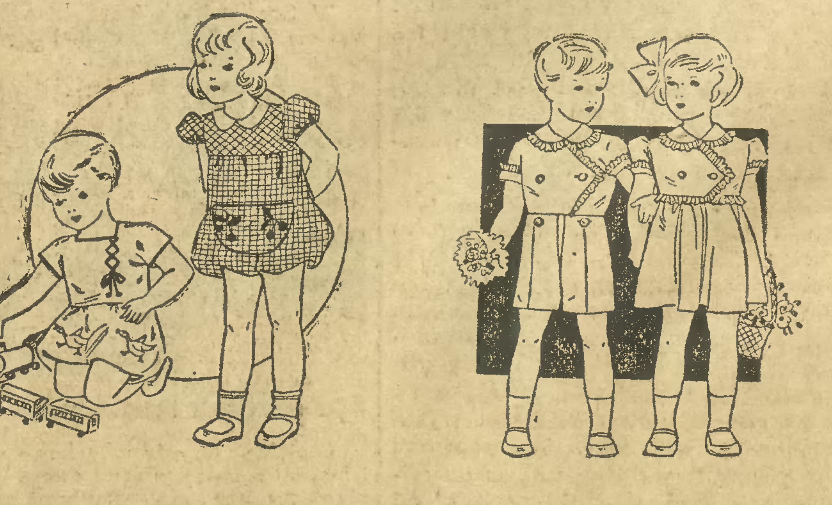
Kobiety angielskie, które — jak wiadomo — wykazują olbrzymią energję i wytrwałość w zajmowaniu się sprawami społecznemi i które doszły już na tem polu do znacznych i niespotykanych w innych krajach rezultatów **zorganizowały niedawno w Londynie wielki wiec kobiecy, na którym został przedstawiony śmiały i ciekawy projekt.** Chodzi mianowicie a założenie wielkiego dziennika, który będzie wyłączną własnością kobiet i dla nich będzie redagowany. Ma to być wielka gazeta codzienna, redagowana w języku angielskim, przeznaczona jednak dla kobiet wszystkich krajów. **Pismo to ma mieć więc charakter międzynarodowy i obejmować zarówno zagadnienia natury politycznej i gospodarczej, jak społecznej i kulturalnej, ze zwróceniem szczególnej uwagi na sprawy ruchu kobiecego.**

Kapitał zakładowy pisma mają tworzyć jednofuntowe akcje, których rozsprzedaniem wśród szerokich rzesz kobiecych podjął się największy klub kobiecy w Anglji, London Call Club. W celu werbowania przyszłych prenumeratorek i udziałowczyń pisma, angielskie kluby kobiece rozwinęły wielką akcję propagandową.

Śmiała inicjatywa Angielek znalazła żywy oddźwięk także wśród kobiet innych krajów. I tak już **członkinie kobiecych organizacyj w Austrji przyłączyły się do tej jedynej w swoim rodzaju akcji.** W Wiedniu założono filję angielskiego London Call Club i na jego terenie rozpoczyna się propaganda pisma wśród Wiedenek.

Nasi milusińscy.

Kilka słów o ubieraniu dzieci.



Kryzys, a z nim idąca konieczność oszczędności, nauczyły ludzi dużo dobrego, a przedewszystkiem praktyczności.

Praktyczność została bardzo dobrze dostosowana do mody dziecięcej. Każda rozsądna matka łatwo dziś da sobie radę z garderobą dla swych pociech. Dziecko winno przedewszystkiem być ubrane skromnie. Dawna moda robienia z dziecka lalki ubranej w drogą sukienkę, przybraną tuzinami falbanek, riuszek — minęła bezpowrotnie. **Dzisiaj dbamy przedewszystkiem o zdrowie i wygodę dziecka.** Ileż to zmartwienia sprawia samemu dziecku fakt, że sukienka jest droga, że nie może się bawić, bo ją splami i będzie awantura. Dziecko czuje się skrępowane tą świadomością i wogóle ładne ubranko nie sprawia mu żadnej radości.

Ubieranie dziecka do lat 10-ciu przedstawia najmniej kłopotu. Materjały, jak flanelki, płócienka i wogóle wyroby krajowe są bardzo tanie i praktyczne. Ponieważ dziecko rośnie, więc też **2—3 sukienki w zupełności** wystarczą.

Najbardziej skromnie uszyta sukienka będzie wyglądała ładnie, gdy się ją ubierze falbaneczką, — plisą względnie nawet skromnym haftem.

Do uszycia dzieciom sukienek, pyjam do spania wzgl. zabaw nie potrzeba wcale specjalnych zdolności, tylko trochę cierpliwości i dobrych chęci.

Ilustracja prezentuje nam **ubranka zabawowe, przybrane haftem oraz skromne ubranko i sukienkę przybierane plisami.** Komplety te są nadzwyczaj skromne i niedrogie, a jednak ładne. (jh.)

250-lecie naparstka.

Niezbędny każdej kobiecie naparstek **powstał stosunkowo niedawno, bo zaledwie 250 lat temu.** Wynaleziony został przez pewnego złotnika holenderskiego, Mikołaja van Benschotena, który postanowił **ochronić od ukłucia igły palce damy swego serca za pomocą malutkiej złotej beczułki.** Było to w roku 1684, a ukochaną van Benschotena była pani Myrfrena van Reussallaer. Naparstek pani van Reussallaer wywołał zachwyt u jej przyjaciółki i w ciągu następnych dwóch tygodni złotnik van Benschoten otrzymał **setki zamówień na wykonanie takiego naparstka.** Zmuszony był on nawet wywiesić na murach miasta afisze, w których ogłosił, że gotów jest zaangażować kilkunastu zdolnych rzemieślników, umiejących cyzelować w złocie. Pomysłowy złotnik szybko dorobił się znacznej fortuny. Wynalazek jego przeszedł wkrótce do Francji i Anglji, a potem do wszystkich krajów. **Najpiękniejsze naparstki wyrabiane są obecnie w Chinach,** gdzie nadają im kształt małego kwiatu lotosu, wyrytego w kości słoniowej lub w jaspisie.

Nowe fasony bluzeczek wiosennych.



(jh.) Bluzka już od roku panuje wszechwładnie. Wiosna panowanie bluzki ustala. Ponieważ kostjum jest modny, więc i bluzka cieszyć się nadal będzie powodzeniem.

Wybór w fasonach bluzek jest przeogromny, — ponieważ należy odpowiednio dobierać bluzki do kostjumu. Wybór materjału zależny znów jest od przeznaczenia bluzki. Bluzki sportowe robione są z trykotów, flaneli i wełnianych materjałów, bluzeczka popołudniowa i wieczorowa musi być już z materji bardziej delikatnej.

Ostatnio modne są bluzeczki prawie że bez dekoltów, — przybierane żabocikami, pliskami i koronką. Na ilustracji podajemy kilka ładnych fasonów bluzeczek.

Ciekawy konkurs.

W ostatnim, marcowym numerze „Tęczy“, który w tych dniach ukazał się w kioskach i księgarniach, znajdujemy wzmiankę, iż ciekawy i oryginalny konkurs tematyczny „Tęczy“ ogłoszony w nr. 2 (luty 1935) został dodatkowo przedłużony ze względu na silne zainteresowanie, jakie wywołał wśród czytelników i sympatyków pisma.

Licznie napływające odpowiedzi zawierają tytuły prac i artykułów, jakie czytelnicy chcieliby ujrzeć na łamach „Tęczy“, opracowanych przez odpowiednich specjalistów każdego działu. Tematy bowiem rozdzielono na 12 działów, jak: religijno-filozoficzny, społeczny, ekonomiczny, międzynarodowy, literacki, artystyczny, kobiecy i t. p., aby dać możność czytelnikom całkowitego wypowiedzenia swych zainteresowań i wątpliwości ze wszelkich gałęzi naszego życia intelektualnego. Za najlepsze i najaktualniejsze tematy redakcja „Tęczy“ postanowiła przyznać szereg cennych nagród książkowych. Konkursem „Tęczy“ warto się zainteresować.

„Tęczę“ nabyć można w księgarniach i kioskach w cenie 2,— zł za numer. Adres redakcji i administracji: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Lot dokoła dwóch Ameryk.

30.000 km. w ciągu 120 godzin. — Zwycięzcę czekaja pieniądze i sława. — Imponujące widowisko dla tłumów.

Ameryka pozazdrościła laurów Anglji, która — jak wiadomo — zorganizowała wielki lot Londyn—Melbourne, czyli Anglja—Australja. Trasa wynosiła 20.000 km. Ameryka organizuje obecnie raid lotniczy, którego trasa wyniesie 30.000 km. Cyfra zaiste rekordowa, gdyż do całkowitej długości równika brakuje tu tylko marnych 10.000 km. Jeszcze ten dziesiątek tysięcy kilometrów, a lot dokoła **dwóch Ameryk** przekształci się w wyścig dokoła kuli ziemskiej, w jej najszerszym ekwatorjalnym pasie.

Wyzyskanie doświadczenia.

Szanse kolosalnego raidu amerykańskiego są bodaj jeszcze lepsze — mimo znacznie większej trasy — niż to miało miejsce jesienią ub. r. przy locie Londyn—Melbourne. Z jednej strony bowiem warunki meteorologiczne lotu amerykańskiego są bez porównania bardziej pomyślne, z drugiej zaś — **Amerykanie skwapliwie wyzyskują i dyskontują doświadczenia Anglji.**

Lot angielski nie miał właściwie precedensów. Odbywał się w dużej mierze naoślep na ryzyko, na va banque. Tem się tłumaczy, że wiele maszyn w drodze odpadło, gdyż wielu lotników nie zdawało sobie sprawy z trudności przebycia olbrzymiej trasy, ciągnącej się przez różne szerokości geograficzne i kryjącej w sobie wiele niespodzianek. W innej sytuacji są Amerykanie. Zbadali oni gruntownie wszystkie błędy popełnione przy locie Londyn—Melbourne, zważyli skrupulatnie wszystkie trudności — i wyciągnęli stąd owocne wnioski. Lot amerykański, aczkolwiek z pewnością nie będzie doskonały i idealny, nie powtórzy jednak błędów i nie wykaże usterek z jesieni ub. roku. Amerykanie podobno wzięli na kieł, zwłaszcza że ich zeszłoroczny udział w locie angielskim nie wypadł zbyt imponująco. Trzeba zaś znać ambicje sportowe anglosasów, by zrozumieć jak głęboko to ich dotknęło.

Praca rozpoczęta.

W warsztatach amerykańskich wre gorączkowa praca. Zaprzągnięto do dzieła **najzdolniejszych mechaników i konstruktorów.** Przerabia się dotychczasowe maszyny, buduje nowe, ulepsza, udoskonala, cyzeluje szczegóły. Ani wysiłków **ani pieniędzy się nie szczędzi.** Na sprawę, w której chodzi o honor narodowy pieniędzy braknąć nie może. Ledwie gruchnęła wieść o zamierzonej imprezie, wnet znaleźli się bogaci mecenasi sztuki lotniczej i **sypnęli czekami.** Zmobilizowano gotówkę, zmobilizowano siły. Praca rozpoczęta. Tempo amerykańskie.

Trasa i imponujące cyfry.

Jakże przebiegać będzie olbrzymia trasa gigantycznego raidu? Start nastąpi w Nowym Jorku lub Waszyngtonie. To jeszcze nie ustalone. Z jednego z tych miast **trasa pójdzie jak wystrzelił na południe** wzdłuż wschodniego wybrzeża kontynentu północno-amerykańskiego, przetnie zatokę Meksykańską, wschodnią część Brazylji i kawał Argentyny, poczem zboczy ostro na zachód, pójdzie przez kontynent południowo-amerykański poprzecznie aż do Pacyfiku, następnie skręci na północ i wzdłuż wybrzeży chilijskich i peruwiańskich, wzdłuż niebotycznych Andów i Kordyljerów pomknie ku Kalifornji i największemu portowi wojennemu ASA na Pacyfiku San Diego. Stąd zboczy na wschód i przecinając potężny masyw Ameryki północnej — zakończy się w miejscu startu t. zn. w Nowym Jorku lub Waszyngtonie. Razem 30.000 klm. Kawałek drogi, obliczany przez fachowców amerykańskich na 5 dni lotu. Obliczmy: 30.000 klm. w ciągu 5 dni; **6 tys. klm. dziennie; 250 klm. na godzinę,** licząc, że lotnik poleci okrągłą dobę, okrągłe 24 godziny; **120 godzin lotu bez przerwy,** chyba, że jakiś magik rozwinie szybkość większą, niż 250 klm.-godz. i w ten sposób urwie sobie parę godzin dziennie na drzemkę.

Cyfry imponujące. O ile zostaną zrealizowane, zdobędziemy nowy dowód godnej podziwu wytrzymałości organizmu ludzkiego.

Nagroda i sława.

Coprawda warto się trochę pofatygować. Abstrahując od moralnych wartości ewentualnego zwycięstwa, pomijając wewnętrzne zadowolenie lotnika, który będąc dopingowany przez szlachetne uczucie emulacji — doleci pierwszy do mety, nie zapominajmy, że zwycięzca zdobędzie **grubą nagrodę pieniężną.** Już obecnie, na skutek apelu syna prezydenta Roosevelta **wynosi ona 100.000 dolarów.** Niezawodnie suma ta znacznie, drogą składek, wzrośnie. Będzie więc za co otrzeć pot z czoła i zwilżyć wyschłe w czasie lotu gardło. **Zwycięzcę czekają sława i bogactwo.**

Tłum potrzebuje widowiska.

Sądzić należy, że nader trafnie wtrącił jeden z psychologów-ironistów uwagę, iż cały ten gigantyczny lot podyktowany został nietylko względami sportowemi, technicznemi i t. p. lecz również potrzebą dostarczenia 120 miljonowej rzeszy obywateli amerykańskich **sensacyjnego widowiska.** Proces Hauptmanna już się skończył. Al Capone dawno przeszedł do historji. O Dillingerze zapomniano. Loty transatlantyckie nikogo już nie bawią. Trzeba więc wymyślić coś nowego. Roosevelt senjor wymyśla chleb dla miljonów bezrobotnych. Roosevelt junjor wymyśla dla obywateli widowisko. W ten sposób powtarza się odwieczna historja.

Jeżeli zamierzony raid dokoła dwóch Ameryk uznać za widowisko, w takim razie niezadługo będą mieli Amerykanie drugie widowisko w postaci **stratosferycznego lotu Posta.** Zamierza on, jak wiemy, swój nieudany lot powtórzyć. W razie powodzenia, wywoła z pewnością sensację ogromną.

Tak się ratuje wielka republika zaoceaniczna przed nudą i szarzyzną dnia powszedniego.

Oficer marynarki i kobieta-szpieg.

W sidłach pięknej cudzoziemki

Szpiegostwo i handel narkotykami.

Francuskie miasto Brest jest od kilku dni zajęte sensacyjną sprawą aresztowania pięknej cudzoziemki, panny Grety Oswald, w której policja odkryła **bardzo niebezpiecznego szpiega, działającego na korzyść Niemiec.** Szczegóły aresztowania pięknej blondynki na dworcu w Brest, w chwili, gdy chciała wyjechać ze swoim kochankiem, **francuskim oficerem marynarki,** na wycieczkę do Paryża, są bardzo sensacyjne.

Aresztowana panna Greta Oswald mieszkała w hotelu Continental w Brest i w krótkim czasie zdołała zawrzeć **liczne znajomości w sferach wojskowych.** Przyjechała pociągiem luksusowym z Paryża i odrazu wystąpiła jako bogata cudzoziemka. Zajechawszy do hotelu Continental, zajęła w nim najelegantszy pokój, poczem odbywała liczne wycieczki w okolice miasta w celach rzekomo turystycznych. We wszystkich lokalach wydawała dużo pieniędzy i zdołała sobie wkrótce zjednać swoim urokiem i pięknością licznych oficerów. Brała też udział w dwu wielkich balach, jakie się odbyły w zimie w Brest i nikt nie podejrzewał jej o nic, tem bardziej, że była bardzo wykształcona, dowcipna i obojętna na to, co się wokół niej dzieje.

Mówiła świetnie po francusku, niemiecku i angielsku, czarowała swoim wdziękiem i kokieterją, udając zresztą Szwajcarkę, która zajmuje się tylko sportem. Nic więc dziwnego, że miała licznych wielbicieli, wśród nich zaś najgorętszym okazał się pewien **młody oficer francuskiej marynarki, należący do załogi okrętu, będącego ostatnim wyrazem techniki wojennej.** To zapewne skłoniło pannę Oswald do użyczania oficerowi specjalnych względów, gdyż od pewnego czasu widziano oboje zawsze razem.

Młody oficer, zakochany w pięknej pannie Oswald, towarzyszył jej wszędzie, gdzie chciała. Oprowadzał ją po okolicy, **pokazywał jej port i arsenał, wszystkie wzgórza, otaczające Brest.** Młoda kobieta podziwiała to wszystko i chciała to utrwalić na papierze. **Robiła więc często rysunki i szkice,** mówiąc do zakochanego oficera:

— To będzie dla mnie miłą pamiątką wspólnie spędzonych z tobą chwil.

Ale nad tym flirtem czuwała tajna policja i gdy pewnego dnia młoda para znalazła się na dworcu w Brest, ażeby wyjechać do Paryża, aresztowano oboje. Oficer okazał się niewinny. Nie wiedział zupełnie, że **piękna jego znajoma jest szpiegiem.** Panna Oswald oświadczyła zresztą w czasie przesłuchania, że jest w oficerze naprawdę zakochana i nie wypytywała go nigdy o tajemnice wojskowe, nie chcąc go narażać. Uwolniono go też natychmiast. Przejął się on tak dalece tą aferą, że zachorował ciężko i musiano go oddać do szpitala.

W kufrach panny Oswald przeprowadzono rewizję, która dała rezultat bardzo dodatni. Okazało się, że piękna Greta jest szpiegiem na miarę Fräulein Doktor lub Mata Hari. W kufrach znaleziono bowiem materjał bardzo obciążający. Jednocześnie panna Oswald podejrzana jest o handel narkotykami, który prowadziła z jednym z oficerów marynarki. Oficera tego aresztowano. W mieszkaniu jego znaleziono bowiem **wielką ilość opium.**

Cała afera otoczona jest dotychczas tajemnicą.

———::———

Świetny interes króla na abdykacji z tronu w Syjamie.

Jak wiadomo, król Syjamu Prajadhipok, który ostatnio zrezygnował z tronu, jest jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Administruje on sam swym majątkiem w sposób bardzo zręczny i stale go powiększa.

Mało znanym faktem jest to, że były król Syjamu w jednem z wielkich angielskich towarzystw asekuracyjnych ubezpieczony był swego czasu na swe królestwo. Za wpłatą w kwocie 14 miljonów franków, towarzystwo asekuracyjne zobowiązało się wówczas wypłacać królowi Prajadhipok **650.000 franków rocznie na wypadek, gdyby kiedyś porzucił tron swych ojców.** Obecnie umowa asekuracyjna wchodzi w stadjum praktycznej realizacji.

Były król Syjamu, widocznie człowiek bardzo przewidujący, zrobił na niej dobry interes. Otrzymał już pierwszą rentę miesięczną z kwoty, na którą asekurował ongiś swe panowanie.

Skradli szyny kolejowe.

Nowy wyczyn warszawskich złodziei.

Znany wyczyn warszawski, polegający na kradzieży szyn kolejowych, znalazł nowych naśladowców. Na Okęciu dwaj bezrobotni **naładowali na furmanki szyny toru kolejowego na Okęciu i usiłowali je wywieźć za miasto.** Spostrzeżono to już, gdy furmanki były pełne. Obaj spryciarze Władysław Nawrocki i Henryk Nowotniak, zostali aresztowani.

Japonja eksploatuje Brazylję.

Nowy Jork. „New York Times" donosi, że rada federacyjna handlu Brazylji, oficjalny organ rządu, zaakceptowała projekt **reorganizacji floty handlowej przez Japonję.** Umowa przewiduje budowę przez Japonję doków i zakładów metalurgicznych w Brazylji oraz budowę okrętów z materjałów brazylijskich.

Japonja zgodziła się na udzielenie Brazylji **pożyczki w sumie 100 miljonów dolarów** na termin 16-letni i na sfinansowanie bogactw węglowych i naftowych w Brazylji.

Śmierć dziecka podczas zabawy.

W Szadłowicach (pow. Inowrocław) wydarzył się tragiczny wypadek, który spowodował śmierć 10-letniego dziecka.

Krytycznego dnia grono małych dzieci bawiło się na podwórzu p. Groblewskiego w „chowanego". Między niemi była również córeczka Pelagji Kaczmarkowej — Janinka, która podczas zabawy ukryła się w pobliżu słupów opartych o kupę drzewa, a przeznaczonych na postawienie nowego płotu. W pewnej chwili jeden z słupów z niewiadomych przyczyn obalił się i trafił małą Janinkę w głowę. Uderzenie było tak silne, że dziecku pękła czaszka i niebawem nastąpiła śmierć. Rozpacz matki jest bardzo wielka, tem więcej, że przed kilku miesiącami pochowała męża swego, który zginął również tragicznie wskutek zatrucia się gazem w cukrowni Wierzchosławice.

Pogrom bandytów pod Chojnicami.

Sprawców napadów rabunkowych osadzono za kratami.

Chojnice. Napady rabunkowe w Sławęcinie i Małej Cerkwicy, o czem swego czasu obszernie donosiliśmy, zaniepokoiły poważnie ludność wiejską. Zuchwałość bandytów postawiła na nogi wydział śledczy w Chojnicach, który z niezwykłą energją zabrał się do wyśledzenia bandy napastników. Kilkudniowe mozolne poszukiwania uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem.

W ub. wtorek przed południem policja aresztowała dobrze zorganizowaną bandę rabusiów, która ma na sumieniu ostatnie napady z bronią w ręku. W mieszkaniach bandytów znaleziono rewolwery i fuzje oraz ostatnio skradziony u gospodarzy Brilla w Sławęcinie i Krauzego w Małej Cerkwicy łup. Bandytów, skutych w kajdany, przetransportowano autobusem do Chojnic i umieszczono w aresztach policyjnych. Podczas napadów posługiwali się bandyci skórzanemi maskami.

Dalsze szczegóły jak i nazwiska bandytów podamy po zamknięciu śledztwa, które jeszcze trwa. Policji należy powinszować sukcesu.

Walne zebranie Akademickiego Koła Pomorzan w Warszawie.

Walne zebranie Akad. Koła Pomorzan zagaił prezes p. Morański, witając na wstępie przybyłego w zastępstwie kuratora koła rektora Akad. Stom. p. prof. dr. Nitscha, ks. prof. dr. Bukowskiego, jednego z najserdeczniejszych przyjaciół koła. Sprawozdanie ustępującego zarządu złożył p. Czesław Morański, podkreślając, że mimo ograniczenia w myśl nowej ustawy działalności koła tylko do terenu uniwersyteckiego, a tem samem utraty wielu członków z innych uczelni warszawskich, A. K. P. należy do najruchliwszych kół prowincjonalnych w stolicy. Do nowego zarządu weszli pp.: Czesław Morawski - prezes, Maksymiljan Baranowski - wiceprezes, Klemens Kuca - skarbnik, Józef Kamiński - zast. skarbnika, Jan Bilały - sekretarz, Roman Kapsa - zast. sekretarza, Rudolf Hawranke i Józef Chróścielewski - referenci kulturalno-oświatowi

Szóstka królów wygnańców.

Alfons, Wilhelm, Zyta, Ferdynand, Abdul Medżid i Jerzy mają swoje kłopoty i zatrudnienia.

Do szóstki królów wygnanców, znajdujących się obecnie w Europie, przybył obecnie siódmy monarcha, król Sjamu Prajadhipok, który podpisał w Anglji i posłał do swej dalekiej ojczyzny akt abdykacji.

Jakże wygląda szóstka, która już czeka na wygnanego króla w różnych krajach Europy? Król **Alfons** hiszpański, cesarz **Wilhelm**, cesarzowa **Zyta**, król **Ferdynand, Abdul Medżid** i **Jerzy** grecki.

Z tych król Alfons **zajmuje się wydawaniem swych dzieci zamąż;** po infantce Beatryczy, która poślubiła księcia włoskiego Torlonię, ożenił teraz syna swego Don Jaima. Cesarz Wilhelm **boryka się z... kłopotami finansowemi.** Cesarzowa Zyta, wychowawszy gromadkę swych dzieci **nie przestaje marzyć o koronie** (narazie, węgierskiej) dla syna Ottona, a król Jerzy grecki **poluje ostatnio na tygrysy w Nezpalu.** Obok zdetronizowanych królów Europa jest także przytułkiem dla pretendentów na różne nieobsadzone trony.

A więc, książę Otto chce być królem węgierskim, książę Guise marzy o tronie francuskim, wielki książę Cyryl wysuwany jest na tron carów, książę Braganza uważa się za przyszłego króla portugalskiego, a liczni przedstawiciele rodziny Stuartów dążą, do obsadzonego już coprawda narazie, tronu angielskiego.

—:—

Nowa organizacja komisji „Pro Russia".

Citta del Vaticano, 13. 3. (PAT) W myśl nowych zarządzeń organizacyjnych, zawartych w „motu propria" Papieża, sprawy dotyczące terytorjum Rosji, a więc i związanej z niem polityki, przechodzą w praktyce do kongresu wschodniego, podlegającego sekretarjatowi stanu. Sprawy, które dotyczą Rosjan, zamieszkałych na terenie ojczystym, **pozostają w dalszym ciągu pod zarządzeniami komisji „pro Russia".** Kongres wschodni będzie się zajmował normalną administracją wszystkich obrządków wschodnich, a więc i obrządku słowiańsko-bizantyńskiego. Dotyczy to również spraw tego obrządku w Polsce, które wyłącznie podlegały komisji „pro Russia". Również sprawy, związane z nawracaniem emigrantów z Z. S. S. R., przechodzą z komisji „pro Russia" **do kongresu wschodniego.** Prócz tego Ojciec św. zarządził, by kongres do spraw kościoła wschodniego **zajął się wydaniem ksiąg liturgicznych dla obrządku słowiańskiego.**

GDYNIA.

Statki sowieckie. Dnia 13. bm. przyszły z Murmańska do Gdyni dwa statki sowieckie: „Irtysz" i „Leonid Krassin". Obydwa statki przywiozły ładunki apatytów, które przeładowane są na nabrzeżu Szwedzkiem.

Umorzone dochodzenia przeciw „Mopolowi". Przed półtora prawie rokiem narobiło wiele wrzawy i sensacji, stwierdzenie uprawianego rzekomo przez tutejszą firmę śledziową „Mopol" przemytu śledzi z obcych połowów, oraz wprowadzenie w błąd władz polskich co do wysokości udziału kapitału polskiego w temże przedsiębiorstwie, celem uzyskania w związku z tem premij i ulg celnych. Jak się dowiadujemy, wdrożone przeciwko tejże firmie przed półtora rokiem dochodzenia karne, zostały umorzone, rzekomo z braku podstaw do wytoczenia oskarżenia za przestępstwo. Umorzenie dochodzeń karnych, nie przesądza jednak jeszcze dochodzeń władz skarbowych.

2 miljony dolarów na bazę samolotową.

Waszyngton. (PAT.) Rząd Stanów Zjednoczonych domaga się od kongresu uchwalenia kredytów w sumie **2 miljonów dolarów na zakup ziemi na Hawajach dla urządzenia tam bazy dla samolotów.** Będzie to baza dla samolotów do bombardowania, najnowszej konstrukcji.

Jedna Stawiskjada częściowo zakończona druga jest nieśmiertelną.

Swego czasu dwie sprawy będące już od kilku lat w toku dochodzeń sądowych, nazwaliśmy gdyńskiemi „Stawiskijadami", mianowicie sprawę **katastrofy w domach Z. U. P. U.** i sprawę nadużyć rzekomo popełnionych przez **firmę Ackermann van Haaren, przy budowie portu gdyńskiego.**

Sprawa katastrofy w domu Z. U. P. U. po przeszło trzyletniem śledztwie znalazła wreszcie swe zakończenie w pierwszej instancji, nawiasem mówiąc, zakończenie nie dające całkowitej satysfakcji, **nie z winy sądu,** natomiast sprawa Ackermanna van Haarena od przeszło dwóch lat czeka na forum sądowe i jakoś nie może dotychczas wypłynąć ani w formie skonkretyzowanego oskarżenia, ani też nie może być umorzoną.

Cierpi na tem nietylko moralność publiczna, ale przedewszystkiem **interes państwa,** gdyż o ile dochodzą nas wieści z wiarogodnych źródeł, inkryminowane w dosiesieniu złożonem przed dwoma laty w prokuratorji metody pracy i nadużycia, mają być rzekomo nadal uprawiane.

Sądzimy, że względy międzynarodowe nie powinny stawać na przeszkodzie normalnemu tokowi wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza gdy chodzi o interes państwowy.

Głupia trąba i fałszywe nuty.



Mówi się...

(Telefonem z Warszawy).

— Hallo, Bydgoszcz? — Tu Warszawa!

— Pogodę mieliśmy wczoraj prześliczną. Było „gorąco", jak pod niebem greckiem. Oczekiwaliśmy sensacyjnej bomby politycznej. Obradował Sejm. Tradycyjna dla czynnika decydującego w Polsce „trzynastka" mogła przynieść zaskoczenie, zmianę porządku obrad plenum i uchwalenie konstytucji. Naprężenie i zdenerwowanie było duże, choć — prawdę powiedziawszy — nowa konstytucja jest nikomu w Polsce niepotrzebna. Posłowie stawili się w komplecie, publiczności było bardzo dużo, loża prasowa w oblężeniu. Nastrój oczekiwania **czegoś** nieznanego wzmogło zjawienie się całego rządu z premjerem Kozłowskim na czele, przy omawianiu pełnomocnictw dla rządu.

Sensacji nie było... chwała Bogu!

Tak mało popularny Sejm u schyłku swego żywota obradował znowu nad nowemi podatkami. Rząd w tych sprawach daje się wygadać Sejmowi, aby — broń Panie Boże — nie obciążać swojej hipoteki dekretami o nowych podatkach, tak, iż na imieniny i po imieninach Sejm jeszcze będzie obradował (do dnia 22—24 bm.), aby 20 maja zebrać się na sesję nadzwyczajną celem uchwalenia nowej ordynacji wyborczej. Konserwatyści znowu górą. Wypieścili projekt konstytucyjny, a teraz zaproszony do współpracy książę pan Radziwiłł będzie współpracował nad nową ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu.

Oklaskiwano nieoczekiwany występ przywódcy endecji, który wziął w obronę ministra rolnictwa Poniatowskiego przed atakami konserwatystów z BB. Dziw nad dziwy... sanacja atakuje swoich ministrów — skarbu i spraw wewnętrznych, — konserwatyści z BB wcale nie po rycersku podstawiają nogę ministrowi Poniatowskiemu, a przedstawiciel opozycji bierze w obronę ministra. Bałagan, co? Niech się tak bawią dalej, a rychło się dowiemy, że blok współpracuje nie z rządem, a z prezesem Sławkiem, który jeden coś wie o tom, co się za kulisami tego widowiska dzieje i co z tego wyniknąć może. Bo żaden poseł z BB, współpracując z rządem, w niczem się nie orjentuje, nic nie wie i mało już przewiduje.

*

— Trzy minuty... Mówi się?

— Proszę nie przerywać. Co jeszcze słychać? Wieczorem mieliśmy potworną mgłę. Warszawiak, który cały dzień nie ma gotówki, wieczorem zapełnia lokale. Wieczorem pieniądze się znajdą, gdy w dodatku mgła dokucza. Jeżeli wierzyć urzędowi skarbowemu, to mamy w Warszawie 11.000 osób, zarabiających powyżej 1000 zł, którzy mogą się bawić. Nie wierzę jednak urzędowi skarbowemu, jest takich więcej.

Ileż bowiem jest takich rodzin, jak np. rodzina Jędrzejewiczów. Trzech braci na wysokich stanowiskach, a w dodatku żona p. Janusza Jędrzejewicza również pracuje. A Jurgielewicze? Stanowczo twierdzę, że jest w stolicy więcej niż 11 tys. osób dobrze uposażonych.

Warszawa szaleje za nowym, wykwintnym lokalem gastronomicznym Simon i Stecki. Szaleje na operetce wiedeńskiej. Zespół austrjacki z Josefstadt grał w „Teatrze Polskim" operetkę „Księżniczka na drabinie". Współpracę kulturalną obu narodów ma zapładniać operetka. Co, nie podoba się Wam? Ja się tem wcale nie zmartwiłem.

O czem mówi się w stolicy, nie wiecie? O tragedji Jamnickich. Był 29 lat solidnym kupcem i człowiekiem bez skazy. Oszalał z tancerką i zabił ją, zabił też i siebie. Gapie stołeczni gromadzą się przed drogerją tragicznie zmarłego z... ciekawości i rozczytują się, jak to była tancerka a następnie p. Jamnicka chodziła z dyrektorem G. do klubu brydżowego, z prezesem W. na dancing, z wojskowym S. do teatru, z naczelnikiem Z. do cukierni, a stary mąż harował w drogerji, płacił rachunki żony, a gdy zapadł na zdrowiu i leżał w łóżku, służąca się nim opiekowała. A gdy mu o harcach żony doniesiono — zastrzelił ją.

— Skończone. Do jutra.

Wspomnienie pośmiertne.

ś. p. Kazimierz Dąbrowa-Jaczyński.

Z nielicznego już dziś grona ludzi przedwojennych o szlachetnych ideałach i sercach, przepojonych miłością Ojczyzny, wyrwała nam nieubłagana śmierć śp. **Kazimierza Jaczyńskiego,** dawniejszego właściciela Marcinkowa, Bielic i Piasków.

Wiadomość o śmierci śp. Jaczyńskiego odbiła się żałobnem echem nietylko w powiecie, lecz w całem województwie poznańskiem i pomorskiem. Nietylko rodzina opłakuje Zmarłego, lecz i jego znajomi, dawniejsi towarzysze broni i sąsiedzi, którzy pozostali niepocieszeni w głębokiej żałobie, wspominając obecnie wszędzie i na każdem miejscu Jego świetlany i przykładny żywot.

Śp. Kazimierz Jaczyński urodził się 1. 12. 1872 r. w rodzinnym majątku Piaski pod Kruszwicą. W Poznaniu uczęszczał do gimnazjum, a w Krakowie studjował rolnictwo. Służył w armji niemieckiej, w pułku ułanów w Strassburgu nad Renem. Wrócił na zagon ojczysty. W 1885 r. odebrał w spuściźnie po swej matce z domu Bielskiej, majątek Marcinkowo i Bielice w powiecie mogileńskim.

Od wczesnej młodości słynął jako wzorowy rolnik. Poza pracą zawodową poświęca się gorliwie — chociaż bez rozgłosu — pracy społecznej. Z ks. prałatem Wawrzyniakiem na czele jest współzałożycielem pierwszego „Rolnika" w Mogilnie i równocześnie przyjmuje odpowiedzialne stanowisko członka rady nadzorczej. Akcjonarjusze cukrowni „Kujawy" w Janikowie powołują go również do rady nadzorczej; od czasów powojennych prawie aż do śmierci piastuje godność prezesa tejże rady.

Należy do Związku Ziemian, którego jest wiceprezesem, a po wojnie prezesem Towarzystwa Gospodarczego i Związku Ziemian na powiat mogileński. Mimo nawału pracy przyjmuje prezesurę Kółka Rolniczego w Gębicach i poucza mniejszych rolników, jak trzeba gospodarzyć. Nieraz słowa Zmarłego wydawały się ostre lub cierpkie, jednak słuchano ich, gdyż były zawsze szczere i trafne.

Już w czasach zaborczych należał do sejmiku powiatowego, gdzie bronił zawzięcie spraw polskich. Gdy w 1917 r. wydział powiatowy wzbraniał się zatwierdzić dwóch naszych sołtysów, Zmarły bronił tak dalece polskich interesów, że pomiędzy nim a niemieckim starostą dr. Idem doszło do ostrej wymiany słów, w których Zmarły rzucił publicznie członkom wydziału w twarz na posiedzeniu sejmiku słowami: **„My Polacy jesteśmy tubylcami na tej ziemi, a wy jesteście przybyszami i jak wam się nie podoba, to możecie się wynosić z polskiej ziemi!"** Po wypowiedzeniu tych słów opuścił salę posiedzeń i więcej na zebrania sejmiku nie uczęszczał.

Skoro w 1918 r. powstały na terenie księstwa tajne komitety obywatelskie, zmarły wstępuje do konspiracji, biorąc całą odpowiedzialność na swe barki. Z powstaniem Powiatowej Rady Ludowej zostaje jej członkiem, a Rada Robotniczo-Żołnierska w dniu wybuchu rewolucji powołuje go jako kierownika starostwa powiatowego. Przyjął odpowiedzialny urząd, aby niemieckiego landrata dr. Idego i urzędników dozorować. W listopadzie 1918 r. składa 10.000 marek jako „podatek narodowy".

Po zajęciu Mogilna przez powstańców oddaje natychmiast swoich dwóch synów: Michała i Władysława z własnemi końmi do dyspozycji komendanta wojsk polskich. Bracia Jaczyńscy od tej chwili biorą czynny udział w powstaniu, najmłodszy zaś, Tadeusz, pełni służbę przy telefonie i pilnuje z karabinem mostów i przejazdów. Pani Jaczyńska zakłada szpital wojskowy i opatruje bielizną rannych powstańców, powracających z pola walk do Gębic.

Na odgłos szczęku oręża, Zmarły nie długo wytrzymuje przy biurku w starostwie. W pierwszych dniach stycznia 1919 r. składa zaszczytny urząd starosty, zabiera swoich dwóch synów i zgłasza się jako ochotnik do tworzącej się w Gnieźnie kawalerji (obecnie 17 pułk ułanów). Tam nie szczędzi pracy, trudów ani pieniędzy, by postawić nietylko swój szwadron należycie na nogi, ale i cały pułk. Szybko zaskarbia sobie zaufanie przełożonych i podwładnych. Wkrótce staje się przykładnym oficerem, stawianym jako wzór — młodszym. Przy obejmowaniu Bydgoszczy, Solca i Koronowa widzimy go wjeżdżającego na czele pierwszego szwadronu. Potem wyjeżdża do Wilna, stąd na front bolszewicki. Bierze udział w pochodzie na Kijów. W jednej z krwawych potyczek na odwrocie ranią jego syna Michała, obecnie rotmistrza ułanów krechowieckich w Augustowie. Drugi syn, Władysław dosłużył się stopnia porucznika w 17 p. ułanów, a najmłodszy Tadeusz podporucznika w 8 p. strzelców konnych.

Podczas odwrotu z pod Kijowa zmarły tracł zdrowie i o mało nie przepłaca życiem, trudów wojennych. Gwałtem musiano go zabrać z pułku do szpitala, gdyż w żaden sposób nie chciał opuścić swego ukochanego szwadronu i sztandaru, nad którym miał pieczę. Po powrocie do zdrowia wraca do pułku.

Po ukończonej wojnie podaje się do dymisji i powraca na Kujawy, gospodarować na odziedziczonych majątkach.

Za prace poniesione dla kraju i społeczeństwa został odznaczony orderem „Polonia Restituta", „Krzyżem Walecznych" i srebrnym Krzyżem Zasługi.

Nic dziwnego, że prócz bliższej i dalszej rodziny, tak zasłużonego męża odprowadzały na miejsce wiecznego spoczynku liczne rzesze obywatelstwa. Ksiądz biskup Laubitz w towarzystwie licznego duchowieństwa eksportował zwłoki Zmarłego do rodzinnego grobowca w Kwieciszewie. Nad trumną przemawiali p. Starosta Boguszewski, zastępca dowódcy 17 pułku ułanów ppłk. Królicki, w imieniu ziemiaństwa dr. Edward Trzciński z Gocanówka, a w imieniu włościaństwa p. Malenda z Gębic.

Na życzenie Zmarłego po złożeniu go do grobu odegrała orkiestra 17 p. ułanów z Leszna piosenkę żołnierską „Wojenko, wojenko...".

Odszedł od nas na zawsze żołnierz-obywatel, człowiek nieskazitelnego charakteru. Czyny Jego patrjotyczne pozostaną nam żyjącym w pamięci, a młodzież niech pomni, że państwo buduje się pracą, a broni krwią.

„Śpij kolego w zimnym grobie
My spoczniemy wnet przy Tobie".

Feliks Zieliński,
b. towarzysz broni.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 14 marca 1935 roku.

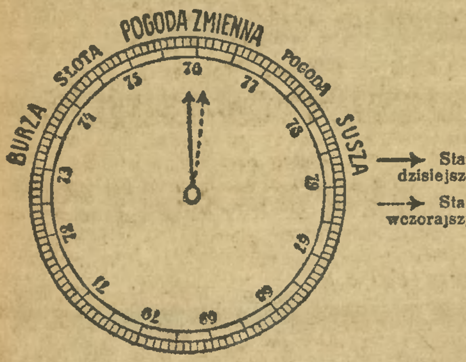
KALENDARZYK.

Dziś: Matyldy kr., Leona.
Jutro: Klemensa Dworzaka.
Wschód słońca o godzinie 6.19.
Zachód słońca o godzinie 18.01.

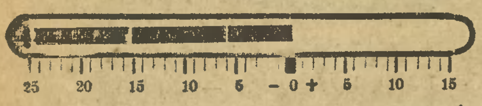
———::———

Stan pogody

Naogół chmurno i mglisto z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Po nocnych przymrozkach dniem temperatura kilka stopni powyżej zera. Słabe wiatry miejscowe.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codzien nie od 9—16, w niedziele i święta od 11 14. Obecnie wystawa zbiorowa Jerzego Rupniewskiego.

MUZEUM SZKOLNE otwarte codziennie od godziny 11—14.

———::———

DYŻURY NOCNE APTEK
od 11—17 marca 1935 r.

1) Apteka przy Bielawach, Gdańska 91, tel. 1467.

2) Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 204.

3) Apteka Staromiejska, Długa 39, telefon nr. 300.

———::———

„LEKTURA" wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również **na prowincję.**

———::———

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek, sobotę i niedzielę wieczorem **„GOLGOTA"**, podniosłe widowisko, pełne godności i nastroju średniowiecznych misterji religijnych, rozśpiewa ze sceny blask potęgi Słowa Bożego, malarską wizję najlepszych mistrzów włoskich, którzy stworzyli arcydzieła malarskie z tematów ścen Nowego Testamentu. Przepiękne obrazy pozostawiają niezatarte wrażenie u widzów, którzy w głębokiem skupieniu opuszczają codzień wypełnioną salę Teatru Miejskiego. Artystyczna całość wykonania, tło dostosowanych śpiewów i muzyki utrwalają niebywałe powodzenie tego rzadkiego widowiska.

„BAL W SAVOY'U" ostatni raz! Ulegając licznym prośbom publiczności zamiejscowej, dyrekcja teatru daje nieodwolalnie ostatni raz na repertuar przepiękną, wielką operetkę Abrahama **„BAL W SAVOY'U"**, która doskonałością wykonania i przepychem wystawy zdobyła sobie rekordowe wprost powodzenie w ciągu dwóch sezonów. „Bal w Savoyu" ukaże się w nadchodzącą niedzielę o godz. 16 po cenach zniżonych.

———::———

— **Reunion towarzyski w dniu imienin marszałka Piłsudskiego** zgromadzi w salonach Kasyna Oficerskiego 62 p. p. po galowem przedstawieniu w Teatrze Miejskim całą elitę miejscowego społeczeństwa. Wstęp za zaproszeniem.

— **Tylko 195 cudzoziemców odwiedziło Bydgoszcz** w lutym 1935 r. Według przynależności państwowej przyjechało: z Anglji 5, z Austrji 6, z Czechosłowacji 11, z Francji 2, z Gdańska 21, z Holandji 3, z Niemiec (najwięcej!) 136, z Rumunji 2, z Szwajcarji 1, z Szwecji 2, z Węgier 1, z Hiszpanji 1, z Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej tylko 1, z Chin 1, bezpaństwowców 2.

— **Hiszpańskie pomidory.** Do Bydgoszczy nadszedł pierwszy transport hiszpańskich pomidorów. Jest to artykuł niesprowadzany dotąd do Polski. Widocznie „kryzys" minął (jak dla kogo...). Ogółem przywieziono do Gdyni drogą morską 10 tysięcy skrzyń pomidorów hiszpańskich.

— **Czyja zguba?** W Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy, oddział porządku publicznego, złożono następujące znalezione przedmioty: 1 bronzową portmonetkę z kluczami, 1 czarną torebkę skórzaną i 1 klucz aluminjowy. Ponadto zgłoszono jedną przybłąkaną kurę. Prawo właściciel należy zgłosić w wymienionym urzędzie, ul. Grodzka 25, pokój 19.

— **Akademja żołnierska** w niedzielę, 17 marca br. o godz. 12.30 zgromadzi w Teatrze Miejskim wszystkich tych, którzy sercem darzą szarych obrońców ojczyzny. Bilety w cenie 1,09 i 0,55 zł do nabycia od dnia 14. bm. w kasie Teatru Miejskiego.

— **Polski Biały Krzyż — stowarzyszeniem wyższej użyteczności.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje projekt rozporządzenia o nadaniu charakteru stowarzyszenia wyższej użyteczności Polskiemu Białemu Krzyżowi.

Bydgoszcz popiera rządowy projekt budowy kanału Warta—Gopło.

(Z walnego zebrania Ligi Morskiej i Kolonjalnej).

(n) W sali posiedzeń rady miejskiej zgromadziło się wczoraj wieczorem około **60 delegatów miejscowych kół Ligi Morskiej i Kolonjalnej**, aby wysłuchać sprawozdań zarządu oddziału, wybrać nowy zarząd i powziąć ważne uchwały.

Zebranie zagaił prezes oddziału L. M. i K. p. **dr. Wiecki**, upraszając prezesa sądu okręgowego p. **Plejewskiego** o objęcie przewodnictwa zgromadzenia.

Sprawozdania wykazały, że oddział bydgoski liczy **382 członków zwyczajnych, 114 wspierających i 1200 młodzieży.** Akcja propagandowa w roku ubiegłym była bardzo żywa. Urządzono obchód zaślubin Polski z Bałtykiem, dwa koncerty marynarki wojennej, Święto Morza i „bal bez balu" — który dał na czysto 500 zł. Zbiórka na **Fundusz Obrony Morskiej** przyniosła **7000 zł**, nie licząc kwot przekazanych przez różne instytucje wprost do Warszawy.

Według oceny delegata okręgowego p. **Podolaka z Poznania** zarząd oddziału pracował ku wielkiemu zadowoleniu władz organizacyjnych; **Bydgoszcz ofiarnością na F. O. M.** i intensywną pracą zarządu wybiła się na czoło oddziałów wielkopolskich.

Delegaci nie we wszystkiem podzielali optymizm delegata okręgu, krytykując niektóre niedociągnięcia programowe. **Mag. Szymański** wspomniał o konieczności roztoczenia opieki nad **imprezami wodnemi** („Spław do morza"). Delegaci kół L. M. szkoły handlowej żądali **pogadanek o kolonjach** i stworzenia sekcji kolonjalnej.

W programie pracy na rok 1935, jak prezes dr. Wiecki delegatów zapewnił, sekcje kolonjalna i wodna są przewidziane.

Przy wyborach członków zarządu oddziału ujawniło się zainteresowanie rzadko gdziekolwiek spotykane: **inflacja kandydatów**, nie samych figurantów, lecz częściowo też działaczy. Dlatego rozszerzono skład zarządu, wybierając pp.: płk. Jaklicza, dr. Szymanowskiego, dyrektora „Lloydu" inż. Zawadzkiego, dr. Wieckiego, Bronisława Kentzera, drową Klikowiczową, dyr. gimn. Polakowskiego, dyr. Kłodnickiego, Górskiego Romana, prokurenta banku Stojowskiego, **płk. Zachara** (nowego kierownika F. O. M. na Bydgoszcz i powiat), a jako zastępców pp.: kapitana-pilota Liebeka, kierownika szkoły Zawadzkiego, urzędnika lotniska Malinowskiego, por. rez. Wiszniewskiego i panią Parnowską.

Komisję rewizyjną tworzą nadal pp.: dyr. Gulcz, mag. Wójcik i dyr. I. K. R. Lesiecki.

Pod koniec walnego zebrania otworzył przewodniczący p. prezes sądu okr. Plejewski dyskusję na zgłoszonym wnioskiem:

Zwrócić się do Pana Prezesa Rady Ministrów i do Pana Ministra Komunikacji z prośbą o uwzględnienie gospodarczych postulatów Ziemi Bydgoskiej co do wytyczenia kierunku projektowanego kanału wodnego mającego połączyć rzekę Wartę z jeziorem Gopłem w ten sposób, aby wyzyskano istniejący węzeł bydgoski — jako najdogodniejszy.

Według zapewnień kół urzędowych, na budowę kanału preliminowano **4 miljony złotych.** Kanał będzie miał również inne znaczenie. Jeśli zaś chodzi o **spław cukru i zboża z bogatych Kujaw**, to odciąży on drogę szczecińską, zasilając porty polskie.

Jako trasę nowego kanału przewiduje się obszar częściowo pokryty jeziorami — od **Konina** poprzez jeziora w okolicy Sompolna, Ślesina i Kruszwicy do górnej Noteci i kanałem bydgoskim do Brdy dolnej.

Wniosek przyjęto grzmotem oklasków.

Nie wolno tańczyć w poście.

Prowadzącym publiczne lokale rozrywkowe oraz wszystkim zwracam uwagę na postanowienia rozporządzenia policyjnego Pana Wojewody Poznańskiego z dnia 27. II. 1926 r., ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Województwa Poznańskiego nr. 10 poz. 102, z dnia 26. III. 1926 r.

Wspomniane rozporządzenie zakazuje **bezwzględnie** urządzania tańców i zabaw tanecznych **w lokalach publicznych**, t. j. w restauracjach, hotelach, kawiarniach, kabaretach i dancingach w wszystkich miastach jako też oberżach, gościńcach i t. p. lokalach po wsiach na całym obszarze Województwa Poznańskiego, **w czasie trwania Wielkiego Postu**, t. j. od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty włącznie.

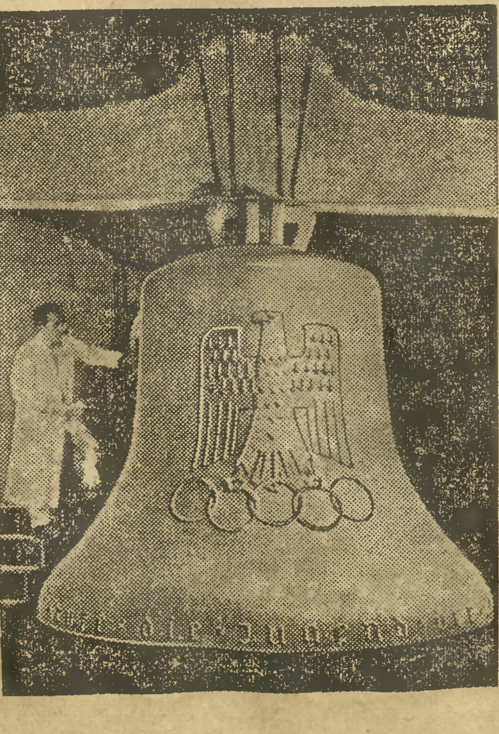
Winni przekroczenia przepisów powyższego rozporządzenia podlegają grzywnie do 60 złotych lub odpowiedniej karze aresztu.

Starosta powiatowy i grodzki:
(—) Stefanicki.

———::———

— **Absolwenci kursów 15 D. P. na łódź podwodną im. marszałka Józefa Piłsudskiego.** Z okazji zakończenia kursów: 1) uczniowie dyw. kursu podchor. rez. złożyli kwotę 150 zł, 2) uczniowie dyw. kursu dla nadterm. złożyli kwotę 38,60 zł na fundusz budowy łodzi podwodnej im. marszałka Józefa Piłsudskiego.

„Wołam młodzież całego świata"



Dzwon, który będzie dzwonił podczas igrzysk olimpijskich w 1936 r. w Berlinie. Dzwon ma 2.30 m. wysokości i w dolnym swym obwodzie 2.80 m. średnicy. Na odlanie tego dzwonu, na którego otoku odlane jest hasło: „Wołam młodzież całego świata" potrzeba było 200 centnarów stali. Dzwon będzie umieszczony na 74-metrowej wieży na stadjonie olimpijskim.

— **Niemieckie „święto bohaterów".** Rząd hitlerowski ustanowił nowe „święto" ku czci poległych bohaterów wojny światowej. Uroczystość **o charakterze czysto wojskowym** naznaczona została na dzień 17 marca. Organizacje niemieckie w Polsce, otrzymawszy dyrektywy z Berlina, organizują obchody żałobne pod nazwą „Heldengedenkfeier". **W Bydgoszczy** zorganizowaniem oficjalnego obchodu zajęło się **Zjednoczenie Niemieckie** (Deutsche Vereinigung). Obchód odbędzie się w sobotę wieczorem u Kleinerta. W teatrze niemieckim przedstawiają w niedzielę, z okazji „święta bohaterów" **pasję niemiecką**; mają się odbyć aż trzy przedstawienia jednego wieczoru. Według zapewnień pomorskiej prasy **sanacyjnej**, rywalka Zjednoczenia Niemieckiego t. zw. **Jungdeutsche Partei** (partja młodych Niemców) uczestniczyć będzie 19 marca w lokalnych uroczystościach imieninowych dla marszałka **Józefa Piłsudskiego.**

Kalendarzyk Ch. D.

KOŁO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI WILCZAK—OKOLE.

Zebranie miesięczne Koła odbędzie się w sobotę, 16 bm. o godz. 19 w sali p. Rutkowskiego przy ul. Grunwaldzkiej. Bardzo interesujący referat oraz bardzo ważne sprawy. O liczny udział członków oraz sympatyków prosi **Zarząd.**

KOŁO JACHCICE.

W sobotę, dnia 16 bm. o godz. 19 odbędzie się zebranie miesięczne w sali p. Orczykowskiego, ul. Saperów 75. Aktualny referat wygłosi p. red. Nowakowski. Zatem uprasza się o gremjalny udział. **Zarząd.**

Czytelnicy nasi mają głos.

Nasz teatr.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej wystąpił **radny p. Fiedler** imieniem narodowego klubu **z ostrą krytyką Teatru Miejskiego** i z wnioskiem **o wybór komisji**, którąby miała czuwać nad utrzymaniem repertuaru Teatru **na właściwej wyżynie.**

Niestety, nie podała nam prasa, czy krytyka i wniosek spotkały się na radzie z należytą odprawą i oburzeniem takiem, jakiem przyjęła je wielka rzesza miłośników i bywalców teatru. Boć niepojętą jest rzeczą, by po **„Mazepie"**, którego wystawienie w mistrzowskiej obsadzie nie powstydziłaby się **scena stołeczna**, po świetnych **„Rozbitkach"**, **„Towariszczu"**, **„Kwiecistej drodze"** i t. d., i t. d. mógł ktoś rozdzierać szaty nad „obniżeniem się poziomu tutejszego teatru". Musieli chyba rajcowie narodowi do tego teatru... nie chodzić?!

Świetną odpowiedzią na te wszystkie zarzuty i przypieczętowaniem niefortunnej krytyki było wystawienie przez teatr **„Golgoty"** z takim artyzmem gry, subtelnością postaci Jezusa i takim malarskim rozmachem, że tłumy publiczności są zupełnie olśnione i porwane czarem widowiska.

Może pp. radni zechcą zobaczyć?

Stary endek.

Reportaż aktualny.

Kiedy „bąki" grają w bąki

Najmłodsza armja opanowała ulicę.

Gdy tylko pierwsze promienie słońca osuszą nieco jezdnię ulic z zimowego błota, na miasto wypada najmłodsza armja — dzieci — i napełnia ulice krzykiem, ruchem, zabawą.

Rozbawiona armja, która wypowiada wojnę starości i smutkom, rekrutuje się z dzieci od lat najmłodszych do 14-tu. Dzieci szkolne i przedszkolne, dziewczynki i chłop-



Zawody w klipę
kończą się czasem niezbyt wesoło.

cy, umorusane i czyste — całe to wielkie społeczeństwo naszych Milusińskich bawi się na podwórkach, chodnikach i jezdniach z prawdziwą beztroską — nawet bez troski o siebie, czy czasem nie nadjedzie samochód, albo czy jakiś przechodzień dostanie „klipą" w oko.

Trudnem zadaniem dla recenzenta z życia ulicy byłoby spisać tę całą litanję gier, w które bawią się chłopcy i dziewczęta.

Wymieniona już „klipa" nazywa się inaczej „szteklem", a może jeszcze inaczej, bo uliczni zabawowicze mają swoją specjalną gwarę. Podbijany deseczką mały klocek drzewa niejeden już raz spowodował spustoszenia w świecie szyb.

Lecz to nie wstrzymuje jego namiętnych zwolenników.

Drugim bardzo rozpowszechnionym „sportem ulicznym" jest jazda na hulajnodze, zwanej „djabolo", albo „radło". Na „radle" jeździ się po asfaltowych ulicach i po chodnikach w wyścigi z psami a nawet samochodami. W tej dziedzinie wytwarzają się kategorje zawodników już bardzo rutynowanych, którzy umieją przejechać na jednej nodze kilka kilometrów, trzymając się z tyłu woza.

Poza tem chłopcy chętnie uprawiają „palanta" i inne gry w piłkę, do piłki nożnej włącznie.

Natomiast dziewczynki chętniej oddają się zabawom bardziej subtelnym i delikatnym, a więc „skakance", grze „w klasy" itp.

Dziewczęta z sznurkami potrafią w tej dziedzinie zabawy wyprawiać różne specjalne wyczyny. Każde z dzieci posiada bowiem ambicję dokonania czegoś więcej niż inne.

Do hazardowych należy gra w guziki, a raczej w „trojaki", to znaczy w stare pieniądze, które się odbija o mur.

Gra się o „kuckę". Jeżeli ktoś gra za dobrze, to znaczy, że „pipci" za wiele.

Niemało jest innych „powiedzonek" ulicznych, które przerażone matki muszą potem z trudem wypleniać z mowy dziecka.

* * *

Specjalną cechą zabaw dziecięcych jest olbrzymi wrzask i pisk, jaki czynią podczas swych gier. Ktoś, komu przychodzi chętka na poobiednią drzemkę, musi przez okno uciszać zbyt głośne podwórko. Nie wiele to pomaga. Rozbrykane dzieci zdoła uciszyć tylko jakaś nowa sensacja, a więc przejście ulicą orkiestry wojskowej, wypadek samochodowy, albo przybycie na podwórze zespołu grajków.

Stróż ma z dziećmi „urywanie głowy". Próżno prosi o spokój i grozi miotłą. Dzieci mają szybsze nogi i mało sobie robią z pogróżek.

Czasem tylko podczas zabawy powstaje



Pędź latawcze hulajnogi!
Pieski z drogi! Wózki z drogi!

nagła cisza. Świadczy to o tem, że gdzieś w pobliżu została wybita szyba. Powstaje rwetes, dochodzenia. Ale winnych nigdy niema, nikt się nie przyznaje, każdy twierdzi, że bawił się na innem podwórku.

* * *

Nieskończona ilość obrazków, jakie tworzy życie dzieciarni na ulicach i podwórkach



Pięćdziesiątkę wyciągnie
na sznurkowym sporcie mała girlaska.

jest tematem, któryby raczej odpowiadał naszemu ilustratorowi. Oddajemy mu więc głos.

Ze swej strony chcielibyśmy tylko zaznaczyć w jak najbardziej poważnym tonie, że zbytnia swoboda pozostawiana dzieciom przez rodziców, bardzo często jest przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków. Niechże więc rodzice nie pozwalają przedewszystkiem bawić się dzieciom na jezdniach, gdyż przedstawia to nietylko wielkie niebezpieczeństwo, ale i hamuje normalną komunikację pojazdów.

Nie życzymy miłym urwisom, amatorom klipy i hulajnogi, by kiedykolwiek znaleźli się w kronice nieszczęśliwych wypadków „Dziennika Bydgoskiego".

Zabawa i ruch bardzo jest zdrowy dla najmłodszego pokolenia — ale na to są parki, planty, ogródki i ostatecznie — podwórka.

J. Koł.

15-lecie 5 drużyny harcerskiej.

Wieczornica harcerska w Państwowem Gimnazjum Klasycznem w Bydgoszczy.

5-ta bydgoska związkowa drużyna harcerska w Państwowem Gimnazjum Klasycznem obchodziła uroczyście swe 15-lecie, dając dowód swego rozwoju i żywotności.

Na program uroczystego obchodu złożyły się: akademja, tradycyjne „ognisko" i herbatka towarzyska.

Akademję poprzedziło **słowo wstępne opiekuna drużyny p. prof. Niziółkiewicza,** który podkreślił znaczenie i potrzebę harcerstwa jako organizacji, wychowującej zdrowych moralnie i fizycznie obywateli, przyszłych pionierów i budowniczych Polski mocarstwowej.

Chór gimnazjalny pod kierownictwem p. prof. Karaśkiewicza wykonał bardzo udatnie poważną pieśń harcerską. Następnie **p. Mathea Marjan, kierownik drużyny zobrazował w zwięzłych słowach historję „Piątki".** Swe przemówienie zakończył optymistycznem zapewnieniem, że drużyna, mając tak piękne tradycje, bezwątpienia nadal godnie i wytrwale realizować będzie szczytne hasła harcerskie.

Dalszym punktem programu było solo fortepianowe jednego z najmłodszych harcerzy, który odegrał wiązankę pieśni legjonowych. Ten występ jak i następnie deklamację drh. Kwapiszewskiego przyjęto z ogólnem uznaniem. Na zakończenie akademji kwartet „Piątki", znany już z poprzednich występów, odśpiewał dwie pieśni harcerskie, przyjęte burzą oklasków, poczem orkiestra gimnazjalna pod kierownictwem p. prof. Karaśkiewicza odegrała dwa marsze.

Po uroczystej akademji odbyło się tradycyjne „ognisko" harcerskie. Na program ogniska złożyły się: nastrojowa gawęda, wesoły monolog i pomysłowa, humorystyczna inscenizacja. Wszystko to przeplatane śpiewem całej drużyny.

Ujmującą, sympatyczną całośc zakończyła herbatka towarzyska ze współudziałem p. dyr. Polakowskiego, grona profesorskiego, komendanta hufca p. prof. Dominasa, Koła Przyjaciół „Piątki", rodziców i harcerzy.

Groch o ścianę.

Na marginesie referatu prof. Białeckiego p. t. „Tutejsi—nietutejsi" wygłoszonego na zebraniu sekcji oświatowej B. B. W. R.

Jeden wyraz obrzydł społeczności polskiej: **dzielnicowość.**

„Dzielnicowość" nie jest **rzeczą „błahą",** jak mówi p. prof. Białecki. Referat jego zawiera cały szereg cennych uwag. Słusznie dowodzi referent, że jest to zjawisko zgubne nietylko z punktu widzenia stosunków lokalnych, ale przedewszystkiem od strony spojrzenia na interes całości państwa. Referent analizuje ten brzydki narostek, a sięga nawet do odleglejszej historji, by odkryć źródło złego, musi jednak przyznać, że zdarzenia dziejowe, wskazujące na podkład dzielnicowości są natury zgoła innej i nie mają nic wspólnego z kategorją dzisiejszych „Galicjaków", „Kongresowiaków" i „Szwabów".

Dzisiejsza „dzielnicowość" wypływa z **bezpośredniego zetknięcia się tubylców z elementem przypływowym** i to obojętne, czy to ma miejsce we Wielkopolsce, czy na Śląsku czy w Kongresówce. Właściwie w Małopolsce chyba nie zna się tego przyjęcia, bo ta połać z racji swych ekonomicznych warunków jak i z powodu przeludnienia środowiska inteligencji zawodowej nie jest odbiornikiem nadwyżki z innych dzielnic; cała **Galicja** ongiś austrjacka była przesycona rezerwą osobową i obsadą wszystkich dykasterji urzędowych i samorządowych. Wypędzenie Austrjaków z tego zaboru odbyło się po akademicku... Trzon sztabu funkcjonarjuszów zerwał tylko „bączki" z czapek i przypiął Orła Białego, zrzucił szyldy urzędów z dwugłowym orłem na żółtem polu, zdjął ze ścian biur urzędowych portrety Habsburgów. i — Galicja była **spolszczona;** na formularzach nawet przekreślono tylko: „c. k. urząd" i djarjusz dziennika urzędowego numerował dalszą ciągłość czynności „państwowej". Nie słyszeliśmy, by nawet załogi austrjackie robiły jakieś trudności. Nieliczni żołnierze pochodzenia niemieckiego, czeskiego czy węgierskiego ze spokojem rozjechali się do swoich domów.

W byłem Królestwie kongresowem cała machina urzędnicza była obsadzona załogą „istynno" **rosyjską.** Przed falangą niemiecko-austrjackiej armji, ewakuowano wpierw aparat urzędniczy; powstała więc próżnia, którą wypełniła jednak z początku sprawna **Civilverwaltung** niemiecka, posługująca się tubylczym elementem pomocniczo. Nie był to stan idealny, ale od biedy wytrzymał ciężar administracji; były niedomagania, ale łożono je na karb stanu wojennego. Mimo to dwuletni etap **stworzył kadry urzędnicze,** które sprostały najpilniejszym potrzebom po objęciu władzy przez odrodzone państwo polskie. Pamiętać trzeba, że życie społeczne w Kongresówce nie było znów tak skomplikowane, jak n. p. w zaborze pruskim, gdzie poziom administracji był bardzo wysoki i wymagał **wykwalifikowanych sił fachowych** w poszczególnych gałęziach administracyjnych; dykasterje polskich urzędników o wyższym poziomie były rozrzucone po obszarach **w głębi Rosji, aż do Uralu i Sybiru;** to nie były „rozbitki", była to pokaźna armja, przysposobiona do służby publicznej, a tu, gnana tęsknotą do kraju i wypędzana okrutnemi stosunkami bolszewickiemi różnemi drogami i sposobami wracała do Polski.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa urzędnicza **we Wielkopolsce, na Pomorzu,** a szczególnie **na Śląsku.** Już w czasie powstania rdzeń niemieckiej rzeszy urzędniczej rzucił warsztat administracyjny. Szkoły, administracja powiatowa, samorządowa, urzędy skarbowe, poczta, kolej, we wielkiej części sądownictwo **odrazu były bez posady.** Kolej, a i poczta miały jakiś procent wprawdzie niższej kategorji pracowników, którzy jako tako zdolni byli utrzymać ruch; trzeba jednak było pomyśleć o szarżach wyższych na stanowiska o wymogach inżynieryjnych. **Szkoły średnie** nie były zdolne do ruszenia z miejsca **bez pomocy z innych dzielnic.** Jeszcze administracja dała sobie radę z uwagi na daleko sięgający a powszechnie znany samorząd. Starostami byli zazwyczaj **ziemianie** i nie najgorzej spełnili swój obowiązek. Gorzej jednak wyglądało **sądownictwo.** Cały zabór pruski miał **około 150 pracowników,** a sędziów i prokuratorów potrzeba było coś około 1050. Nie było adwokata-Polaka, któryby w tych ciężkich chwilach przełomowych nie był sędzią. Bywało, że adwokat był sędzią grodzkim i okręgowym równocześnie. Od 8—10 załatwiał wydział hipoteczny, sporządzał dekrety dziedzictwa, obowiązał kuratorów, sporządzał testamenty, a od 10-tej rano do późnego popołudnia zasiadał na „audjencji" i ferował wyroki. Ten stan trwał do jesieni 1920 r. W tym czasie napływały **kadry sędziów, prawie wyłącznie z Małopolski** choćby dlatego, że ustawodawstwo niemieckie i austrjackie było zbliżone do siebie. Nie mniej wypełniały się luki sił **nauczycielskich.** Obok tego zluzowały rzesze innych dykasterji tymczasowych „platzhalterów" tubylczych.

Trzeba sobie wyobrazić, **że pojemność** Wielkopolski i Pomorza oraz Śląska w dziedzinie urzędnictwa wyższego i niższego **była olbrzymia,** więc nic dziwnego, że „Galicjaków" przeniosła się spora liczba do naszej dzielnicy. Gatunek tych przybyszów był różny. Sprawiedliwość wymaga stwiedzenia, że **gros tych „przybyszów" to ludzie rzetelni,** którzy przyszli do nas z Polską nietylko na ustach, ale z Polską **w sercu!** Szczególnie ten pierwszy „szub", to element wartościowy i o aspiracjach idealnych. Natomiast dalsze transporty, to już były trochę „kombinatory", dla których Wielkopolska i Pomorze nie były terenem pracy nad odbudową zaboru ku chwale Ojczyzny, a stanowiły kolonję do eksploatowania w tej czy innej dziedzinie. Były to jednostki, szukające tu szczęścia i karjery. Zahaczywszy się na koszt państwa na przeciąg pewnego czasu i zorjentowawszy się w sytuacji, porzuciły stanowisko płatnego urzędnika, by robić interes intratniejszy. Doszło do uszu „tutejszych", że „tam" nie mieli co robić, **ich kredyt moralny był niżej normy** i przybyli do „nas" jak do Ameryki lub Kanady...

Ta właśnie kategorja „przybyszów" stworzyła pojęcie pomorsko - wielkopolskiej „dzielnicowości". Serdeczną sympatją, z jaką witała Wielkopolska i Pomorze braci z innych części kraju, przerodziła się zrazu w **nieufność,** a w końcu w **niechęć.** Niemało przyczyniła si do tego polityczna **aktywność Witosa** w pierwszych latach „sejmowładztwa". Endecja sprawiła mu, jak wiadomo, **„Wały Witosa" w Poznaniu.** Ale emisarjusze wierzchosławiccy wyciągali coraz śmielej swe macki wgłąb Poznańskiego i Pomorskiego ku zmartwieniu **Związku Ludowo-Narodowego.** Walka szła ostro, a to było powodem, że szeroka wieś poważniła się z powodu importu „nowej myśli politycznej", zapowiadającej panowanie „kołodziejów piastowskich **na 30 morgach"** nad państwem polskiem.

Małopolska dostarczyła więc nietylko olbrzymi kontyngent urzędników, ale jeszcze we wyższym stopniu **wzięła wieś.** Wiadomo, że koloniści niemieccy w latach 1914—1924 panicznie opuszczali swe rentowe osady, a ich miejsce zajmowała ludność polska, przeważnie z Małopolski. Tu odegrały przykrą rolę dwa momenty. Element napływający z Małopolski **nie dorósł do poziomu naszego systemu gospodarki rolnej,** która była oparta o zasadę intensywności. Olbrzymi procent wieśniaków nie umiał czytać ani pisać, kontrakty kupna nabytych realności zatwierdzali krzyżykami. Taki stan od razu wytworzył atmosferę dystansu społecznego na wsi, który siłą rzeczy prowadził do zlekceważenia i ukrytego ośmieszania tej nowej części gromady wiejskiej. Nie trudno więc w tych warunkach o „dzielnicowość".

Podsycała ją jeszcze inna okoliczność. Otóż nie jest tajemnicą, że **dewaluacja pieniądza** w zaborze pruskim wskutek hermetycznego zamknięcia tej dzielnicy przez Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej objawiła się bardzo późno. Wytworzyła się taka **rozpiętość wartości marki polskiej,** że ktoś w Małopolsce sprzedał np. kilka krówek, konia i parę prosiąt, a za uzyskaną cenę kupił we Wielkopolsce lub na Pomorzu wzorowe gospodarstwo z podwójną obsadą sprzedanego inwentarza. „Pruskie tępe łby" zorjentowały się poniewczasie, a późniejsze żale i wysiłki do odwrotu nie dały pożądanego wyniku, co znów miało ten skutek, że gniew skierował się do Bogu ducha winnych „galicjaków". Zatruła się więc polska rodzina swarem i nienawiścią na wsi, nie z własnej winy, ale na skutek splotu niepomyślnych warunków i okoliczności.

SWÓJ.

(Dokończenie nastąpi).

Wielkie zainteresowanie kupiectwa konkursem okien wystawowych „Dziennika Bydgoskiego".

Ciekawe obrady Towarzystwa Kupców przy współudziale Związku Fabrykantów.

(kj) Zebranie plenarne Tow. Kupców w Bydgoszczy odbyło się ostatnio w Resursie Kupieckiej **przy współudziale Związku Fabrykantów.** Obrady zagaił w zastępstwie prezesa p. dyr. Maciejewskiego wiceprezes **dyr. Nowak.** Głównym punktem porządku obrad był **ciekawy referat p. mgr. praw Szpręgi z Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni, który mówił na temat obecnych warunków i formy handlu zagranicą z szczególnem uwzględnieniem form pomocy państwowej dla eksportu polskiego.** Referat opracowany bardzo szczegółowo, z niemałem znawstwem tematu, wywołał wśród obecnych dość żywą dyskusję, w której m. in. zabierali głos pp. **Sokołowski z fabryki Fema, mgr. Paździerski i kierownik ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej Cieśliński.**

Zkolei delegat Towarzystwa Kupców na zjazd naczelnej rady kupiectwa w Warszawie p. Tatarek referował **uchwały odbytego w Warszawie zebrania.** Uchwały te zamieściliśmy w „Dzienniku Bydgoskim" **w dziale gospodarczym.** M. in. na zjeździe warszawskim padł **projekt uchwalenia zakazu otwierania nowych przedsiębiorstw kupieckich na okres 1 roku.** Do projektu tego większość delegatów odniosła się negatywnie. A szkoda, bo zwłaszcza u **nas na Pomorzu i w Wielkopolsce zakaz taki miałby rację bytu i mógłby z powodzeniem zatamować masowy najazd żydostwa na nasze kresy zachodnie.**

Dość duże zaciekawienie wywołały **komunikaty zarządu.** Dowiedzieliśmy się m. in., że sekretarjat Towarzystwa Kupców wziął czynny udział w t. zw. **akcji pomarańczowej,** starając się z pomyślnym wynikiem o przydział większej partji pomarańcz dla Bydgoszczy.

Specjalny delegat towarzystwa brał udział w odbytej w Inowrocławiu **konferencji turystycznej,** na której wszczęte zostały starania, aby podobnie jak do innych miast również do Bydgoszczy organizowane zostały **pociągi popularne,** zwłaszcza w okresie wielkich imprez wioślarskich.

Nie wszyscy też wiedzieli, że **podchorążówka bydgoska przez długi okres czasu wszystkie zamówienia towarów załatwiała z pominięciem bydgoskiego kupiectwa.** Starania Towarzystwa Kupców poszły w tym kierunku, by dowództwo podchorążówki przekonać, że i **bydgoskie kupiectwo jest w stanie konkurować z różnemi zamiejscowemi firmami.** Akcja zakończyła się pomyślnie, a ostatni większy zakup rękawiczek **dokonany został w drodze konkursu rozpisanego przy specjalnem uwzględnieniu bydgoskich kupców.**

Sprawa rejestracji Towarzystwa znajduje się na najlepszej drodze i niewątpliwie w najbliższych już dniach zostanie przez Min. Przemysłu i Handlu definitywnie załatwiona.

Z dużem też zainteresowaniem przyjęli zebrani wiadomość o zorganizowaniu w Bydgoszczy t. zw. **przysposobienia gospodarczego,** którego celem głównym jest **wynalezienie praktycznego zajęcia dla absolwentów szkół handlowych.** Kupiec, który w okresie letnim zatrudnia takiego praktykanta, zwolniony zostanie od obowiązku płacenia za niego świadczeń socjalnych. Wynagrodzenie miesięczne wynosić ma od 80.—100 zł.

Bardzo dużo kłopotu ma zarząd Towarzystwa z utrzymaniem gmachu Resursy Kupieckiej. Trudności piętrzą się, a ostatnie wypowiedzenie hipoteki przez Z. U. P. U. zapowiada bliską katastrofę.

W wolnych głosach zabrał głos **p. dyr. Żewicki,** zapoznając panów kupców z szczegółami **wielkiego konkursu okien wystawowych,** organizowanego w okresie przedświątecznym przez wydawnictwo **„Dziennika Bydgoskiego".** Konkurs, którego szczegóły zamieszczone zostaną na łamach naszego pisma, ma wielkie znaczenie nietylko **dla ożywienia ruchu w okresie przedwielkanocnym,** lecz również ze względów **propagandowych.** Bardzo ożywiona na temat konkursu dyskusja świadczy wymownie, że **impreza „Dziennika Bydgoskiego" cieszyć się będzie dużem powodzeniem.** Jako ostatni przemawiał w wolnych głosach **p. Józef Pilaczyński,** przynosząc zebranym **pozdrowienie od rodaków z Lipska, gdzie ostatnio bawił.**

Na zakończenie dowiedzieliśmy się jeszcze, że **członek Tow. Kupców w Bydgoszczy p. Br. Kentzer mianowany został wiceprezesem Izby Przemysłowo-Handlowej.** Hasłem: „Cześć kupiectwu!" obrady zostały solwowane.

Echa „afery" kokainowej

Podczas rewizji domowej uderzył dwóch policjantów.

(ak). Swego czasu dużo mówiono w Bydgoszczy o jakiejś tajemniczej aferze kokainowej, która dużo kłopotu sprawiała bydgoskiej policji, lecz wkońcu nie dała żadnego pozytywnego rezultatu. W związku z tą „aferą" przeprowadzono rewizję domową w mieszkaniu podejrzanego o przemyt kokainy **kupca Piotra Warzochy.** Obecny w mieszkaniu brat Warzochy 35-letni kupiec Ludwik W. oburzony niesłusznem podejrzeniem nie chciał dopuścić do przeprowadzenia rewizji i w stanie nieco podchmielonym groził **rzuceniem krzesełkiem** na starszego przodownika policji śledczej Aleksandra Klemkego i st. przodownika Wład. Konnona. Urzędnicy odpowiedzieli, że są w posiadaniu broni.

Zawezwali dwóch policjantów, którzy odprowadzili awanturującego się Ludwika Warzochę do komisarjatu. Podczas aresztowania i szamotania się Warzocha **uderzył policjantów** i nawymyślał na policję. Sąd skazał ofiarę „afery" kokainowej dotąd niekaranego Warzochę na **10 miesięcy bezwzględnego więzienia.**

Zuchwały napad rabunkowy na ulicy.

Grudziądz, 14. 3. (tel. wł.). Wczoraj około godz. 20 dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na siostrę znanego w naszem mieście handlowca, właścicielа domu rolniczo-handlowego przy ul. Toruńskiej 17, Bernarda Rinka, Praksedę Rinkównę. Po zamknięciu składu p. Rinkówna udała się, jak zwykle, do mieszkania przy ul. Kwiatowej, niosąc w koszyku kasetkę z gotówką przeszło 200 zł. i wartościowemi wekslami na większą kwotę. P. Rinkównie towarzyszyła siostra. W chwili, gdy obie niewiasty znajdowały się na ul. Kwiatowej obok nr. 10, podszedł jakiś osobnik, w mgnieniu oka wyrwał przerażonej kobiecie koszyczek z wartościową kasetką i rzucił się do ucieczki. Na krzyk przerażonych niewiast przybiegł stróż uliczny, który z. uciekającym bandytą oddał kilka strzałów. Niestety pościg okazał się bezskuteczny. Prawdopodobnie napadu dokonał osobnik, który wiedział, że p. Rink nosi wieczorem do domu gotówkę.

Zamach morderczy na leśniczego.

Trzech zamaskowanych osobników oddało kilka strzałów

Chojnice, 14. 3. W ub. środę rano o godzinie 8.50 trzech zamaskowanych osobników dokonało zamachu morderczego na osobie leśniczego państwowego, Marcina Stormanna z leśnictwa Stary Most, pow. chojnickiego. Na miejsce zbrodni udała się komisja sądowo-lekarska, która prowadzi dochodzenia. Wysłano również psa policyjnego dla wytropienia zamachowców.

Leśniczy Marcin Stormann na rowerze jechał szosą w kierunku Osusznicy w sprawach służbowych do nadleśnictwa. Na szosie pomiędzy Lipienicą i Osusznicą wypadło nagle z przyległego do szosy zagajenia **trzech zamaskowanych osobników,** uzbrojonych w dubeltówki myśliwskie. Dwóch z nich oddało po jednym strzale do leśniczego. Całe ładunki śrutu utkwiły w głowie leśniczego Stormanna, który, krwią brocząc, padł na szosę.

Po zamachu osobnicy zniknęli w zagajniku. W kilka minut później zamach zauważono i zaalarmowano władze leśnicze. Ranny znajduje się w agonji.

Władze śledcze przypuszczają, że zamachu morderczego dokonali kłusownicy lub złodzieje leśni. Nie jest także wykluczonem, iż zamachu dokonano na tle porachunków osobistych. Śledztwo w toku.

Sokół Żeński.

Dziś, w czwartek, ćwiczenia drużyny od godziny 19 w sali szkoły wydziałowej, przy ulicy Konarskiego.

W niedzielę od godz. 10 kurs gimnastyki tamże; **o godz. 13** zbiórka młodzieży oddziału II.

Ze sportu.

LEKKOATLETYCZNE ZAWODY W HALI W POZNANIU.

W ubiegłą niedzielę **Sport Club Grudziądz** startował na zawodach zorganizowanych przez **Sport-Club Poznań.** Z SCP. wyróżnił się szczególnie **Walter Turczyk,** b. mistrz Polski w rzucie oszczepem i **K. Schmidt.** Z SCG zadowolił **dr. Grüning, Neuendorf** i szczególnie **Neubauer,** który wynikiem 2:58,4 sek. na 1000 m. osiągnął jak na halę świetny czas.

Poniżej szczegółowe wyniki: **60 m.:** 1) W. Turczyk, SCP. — 7,4 sek., 2) dr. Grüning, SCG., 3) E. Erhorn, SCP. **1000 m.:** 1) F. Neubauer, SCG., 2:58,4 sek., 2) H. Czarnecki, SCP., 3) J. Luckau, SCG. **Rzut kulą:** 1) W. Turczyk 12.24 m, 2) W. Neuendorf, 3) K. Schmidt. **Skok wdal:** 1) W. Turczyk 5.73 m., 2) H. Reiss, SCG., 3) S. Porzyński, SCP. **80 m.:** 1) K. Schmidt 9,4 sek., 2) dr. E. Grüning, 3) K. Lettink, SCP. **60 m. płotki:** 1) W. Neuendorf 9,7 sek., 2) K. Schmidt, 3) H. Reiss. **Skok wzwyż:** 1) H. Porzyński 1,66 m., 2) K. Schmidt, 3) W. Neuendorf. **Sztafeta 4×11 okrążeń:** 1) SCP. 1:58,8 sek., 2) SCG. 2:03,4 sek., 3) SCG. 2:03,6 sek.

„GEDANJA" POKONAŁA TCZEWSKIEGO „STRZELCA" W BOKSIE.

W sali gimnastycznej b. szkoły Morskiej w Tczewie odbyły się zawody bokserskie pomiędzy K. S. „Gedanją" — Gdańsk a K. S. „Strzelec" — Tczew. Zawody te zakończyły się świetnem zwycięstwem K. S. „Gedanji" w stosunku 11:5. W ringu arbitrował sędzia związkowy Malanowski z Gdańska.

BAER PRZJYEŻDŻA DO EUROPY.

Bokserski mistrz świata wszystkich wag, Max Baer, zamierza przybyć w kwietniu na paromiesięczny pobyt do Europy.

W czasie swego pobytu na terenie europejskim Baer nie stoczy żadnej poważnej walki, gdyż menażerowie europejscy nie byliby prawdopodobnie w stanie zaspokoić w tym wypadku wysokich pretensji finansowych mistrza świata. Możliwe jest natomiast, że Baer w paru stolicach Europy da mecze pokazowe.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PIĄTEK, 15 MARCA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,30: Audycja poranna. 8,00: Audycja dla szkół. 12,05: Muzyka popularna (płyty). 12,50: Chwilka dla kobiet. 12,55: Dziennik południowy. 13,00: Koncert zespołu Jana Różewicza. 15,45: Koncert orkiestry Straży Więziennej pod dyr. Leopolda Juljusza Spitzera. 16,30: „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci starszych. 16.45: Pieśni w wyk. Emmy Szabrańskiej. 17,00: „Dyskutujmy: Przyjaźń w okresie dojrzewania" odczyt. 17,15: Recital fortepianowy Velty Vait. W programie utwory Edwarda Griega. 17,40: Audycja dla chorych. 18,10: Teatr Wyobraźni nadaje fragment z tragedji Fryderyka Schillera p. t. „Dziewica Orleańska", w opracowaniu Stan. Miłaszewskiego. 18,45: „Gawoty czterech stuleci" (płyty). 19,15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,25: Wiadomości sportowe lokalne. 19,30: Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19,35: Piosenki w wyk. Oli Obarskiej i Aleksandra Wasiela (płyty). 19,50: Feljeton aktualny. 20,00: „Jak spędzić święto?" 20,05: Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. Fragment przedostatniego koncertu eliminacyjnego konkursu skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Warszawie, zorganizowanego przez Wyższą Szkołę Muzyczną im. Chopina w Warszawie. W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 22,30: Recytacje poezyj. 22,45: „Przyczyny prostytucji" odczyt. 23.05: Muzyka taneczna.

TORUŃ. 6,30: Transmisja audycji porannej z Warszawy. 7,45: Zapowiedź programu. 7,50: Wskazówki praktyczne. 8,00: Transm. z Warszawy. 11,57: Transmisje z Warszawy. 13,55: Przegląd giełdowy. 14,00: Muzyka orkiestrowa (płyty). 14,20: Piosenki z filmów (płyty). 15,45: Transm. z Warszawy. 17,15: Transm. z Warszawy. 17,40: Transm. ze Lwowa. 18,30: Koncert reklamowy. 18,45: Koncert solistów (płyty). 19,07: Odczytanie programu na dzień następny. 19,15: Wiadomości gospodarcze. 19,25: Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,30: Transmisje z Warszawy. 20,00: „Jak spędzić święto". 20,05: Transm. z Warszawy.

ZAGRANICA. 19,00: Wrocław. Koncert wiecz. **Monachjum.** Koncert wagnerowski. **20,00: Moskwa (Kom.).** Koncert solistów. **Kopenhaga.** „Cyrulik Sewilski", opera Rossiniego (akt I). **Budapeszt.** Symfonja Hubay'a. **21 00: Sztutgart.** Koncert symf. pod dyr. H. Pfitznera. **Stockholm.** „Szecherezada" - suita Rimskij - Korsakowa. **Królewiec.** Wieczór tańca. **Bruksela flam.** Opera za trzy grosze Kurta Weila. **22,00: Rzym.** Włoskie pieśni ludowe. **Stockholm.** Koncert pop. **23,00: Koenigswusterhausen.** Muzyka tan. **Hamburg.** Muzyka wieczorna. **Kopenhaga.** Muzyka tan. **24,00: Frankfurt.** Koncert nocny.



MAX BAER

jest dziś najpoważniejszym, albo raczej jedynym przeciwnikiem Schmelinga w walce o zaszczytny tytuł mistrza świata w boksie wszystkich wag. Spotkanie tych dwóch mocarzy ringu odbędzie się w Ameryce, najprawdopodobniej na jesień br.

Dziennikarskie kulanie o nagrody.

W ub. poniedziałek na torach „Gastronomu" odbyło się kulanie o cenne nagrody Dziennikarskiego Klubu Kręglarzy, ofiarowane przez znanych obywateli względnie firmy bydgoskie. Kulanie trwało 8½ godz. Osiągnięto bardzo dobre wyniki. Czołowe miejsca zajęli: 1) B. Pawłowski 53 pkt., 2) K. Małycha 49 pkt., 3) St. Kapkowski 48 pkt., 4) St. Michalik 48 pkt., 5) W. Żewicki 46 pkt.

Ogółem nagród było 13. Znalazły się wśród nich: elegancka walizka (dar p. Wiktora **Lewandowskiego** — fabryka walizek), bardzo ładna teka skórzana (dar p. **W. Krauzego** — Wielkopolski Dom Sportowy), 12-funtowa szynka (dar p. **Leona Klonowskiego** — mistrza rzeźnickiego), duży obraz (dar p. **Jana Budzikowskiego**), cenny wazon kryształowy (dar firmy **„Hortensja"**, była dalej 8-kilowa nagroda pomarańczowa (dar p. **Kazimierza Kujawskiego,** skład kolonjalny), 5 butelek różnych trunków (konjaki p. **radcy Edmunda Mateckiego** — właściciela firmy J. J. Goerdel oraz p. **Czesława Śmigielskiego** z „Pod Orła", szampan p. **Czesława Piltza,** „Vermouthy" p. **radcy Kocerki** z restauracji przy Rzeźni Miejskiej oraz z popularnego „Ula", nie zabrakły nawet 2 butelki wody kolońskiej.

Ofiarodawcom składa Dziennikarski Klub Kręglarzy za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie.

Kto zwyciężył

w premjowych zawodach kręglarskich?

(kj). Przez dwa dni odbywały się w Resursie Kupieckiej premjowe zawody kręglarskie, które urządził dzierżawca tego lokalu p. Jan Sentkowski z okazji otwarcia swojej kręgielni. Po gruntownem uporządkowaniu i częściowem odnowieniu kręgielni odpowiada ona w zupełności **wymaganiom związkowym.** Liczni zaproszeni na premjowe kulanie kręglarze (zrzeszeni w klubach) uzyskali **bardzo ładne wyniki,** a nagrodami podzielili się:

1) p. **B. Pawłowski** (Dzien. Klub. Kręglarzy) — 53 pkt. na 6 rzutów.
2) p. **J. Chudy** (Złoty Rzut) — 49 pkt.
3) p. **Buczkowski** (Kręglorzut) — 48 pkt.
4) p. **J. Budzikowski** (Złoty Rzut) — 48 p.
5) p. **E. Berndt** (Poczta) — 48 pkt.

Kolejność ostatnich trzech miejsc ustalono przez dodatkowe kulanie. Cenne nagrody (szampan, konjak, likiery, wino — razem 13 butelek) uzupełnił p. Jan Sentkowski dodatkową premją (statua sportowca), którą zdobył p. **Buczkowski** (Kręglorzut).

— **Pierwszy wieczór dyskusyjny Rady Artystyczno-Kulturalnej** odbył się wczoraj w sali Stowarzyszenia Techników przy dużem zainteresowaniu inteligencji bydgoskiej. Ciekawie i pięknie opracowany referat p. dyr. Wasilewskiego stał się podstawą do żywej dyskusji na aktualny temat „Problemów filozoficznych dnia codziennego". Interesujące myśli zawarte w ref... i rozszerzone w dyskusji zasługują na obszerniejsze omówienie, co też niebawem uczynimy. W każdym razie z uznaniem podnieść trzeba, że inicjatywa Rady Artystyczno-Kulturalnej padła na grunt podatny i przynieść może naprawdę wartościowe rezultaty, jeśli chodzi o ożywienie nurtu życia kulturalnego w Bydgoszczy.

—::—

Zderzenie samochodu ciężarowego z taksówką.

Dorożka została strzaskana! Ofiar w ludziach nie było.

(kj). Wczoraj po południu około godz. 15, nastąpiło przy zbiegu ulic Matejki i Dworcowej **zderzenie dorożki samochodowej numer 62 z jakiemś ciężarowem autem rzeźnickiem.**

Ciężarówka jechała ul. Matejki w kierunku ul. Dworcowej. Taksówka natomiast z dość znaczną szybkością pędziła ul. Dworcową w stronę dworca, wioząc jakąś pasażerkę. Skutki zderzenia były fatalne. Taksówka, która w pełnym pędzie wpadła na samochód ciężarowy, **przekoziołkowała się dwukrotnie, ulegając kompletnemu rozbiciu.** Na szczęście szofer i pasażerka **zdążyli w ostatniej chwili wyskoczyć,** wychodząc z wypadku **z lekkiemi obrażeniami.** W sprawie wypadku spisała doniesienie policja, która winnego kierowcę niewątpliwie pociągnie do odpowiedzialności.

—::—

Kalendarzyk zebrań Ch. Z. Z.

W niedzielę, dnia 17 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się zebranie filji rzemieślników rolnych Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego na powiat szubiński w lokalu p. Budzińskiego w Szubinie.

Referent przybędzie z Bydgoszczy. Obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

Zarząd.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

BB przygotowuje ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu.

Warszawa, 14. 3. (Tel. wł.) W kołach politycznych utrzymują, iż prace nad projektem nowej ordynacji wyborczej do parlamentu nie wyszły jeszcze ze stadjum początkowego. Niektórzy przywódcy klubu BBWR. otrzymali polecenie opracowania tez, na których nowa ordynacja wyborcza miałaby być oparta. Każdy z zaproszonych pracuje nad tezami oddzielnie. Zwracają uwagę, iż zaproszonym do pracy nad zadaniami ordynacji wyborczej nie postawiono żadnego terminu, do którego tezy mają być przedłożone. (r)

Morderca kobiet skazany na śmierć przez powieszenie.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Poznań, 14. 3. (PAT) Wczoraj toczył się w sądzie apelacyjnym w Poznaniu proces odwoławczy **przeciwko Janowi vel Franciszkowi Langemu i jego synowi Brunonowi.** Franciszek Lange skazany został w grudniu roku ubiegłego **na karę śmierci przez powieszenie** za otrucie żony ś. p. Marji Nowickiej, a syn jego Brunon na półtora roku więzienia za pomoc, udzieloną ojcu przy zawieraniu bigamistycznych małżeństw.

Na rozprawę sprowadzono tylko Brunona Langego, Franciszek Lange skorzystał z przysługującego mu prawa niestawienia się na rozprawę odwoławczą i pozostał w celi więziennej. **Po rozprawie sąd ogłosił w godzinach popołudniowych wyrok, zatwierdzający w stosunku do Franciszka Langego karę śmierci, wydaną przez sąd pierwszej instancji,** natomiast w stosunku do Brunona Langego zmniejszający mu karę do 7 miesięcy. Ponieważ Brunon Langę karę, wymierzoną mu przez sąd apelacyjny już odcierpiał, został niezwłocznie zwolniony.

Lotnik zaginął.

Moskwa, 14. 3. (PAT) Lotnik Farych, przewożąc chorego radjotelegrafistę polarnego posterunku w Marsal do stacji Chabrowo, **zmuszony był do lądowania w drodze, jak przypuszczają wskutek defektu silnika.** Zorganizowano natychmiast ekspedycję ratunkową, która wyruszyła **na 6 saniach, zaprzężonych w psy, na poszukiwanie lotnika.** Poszukiwania utrudnia ta okoliczność, że komunikacja radjowa z lotniskiem **została przerwana jeszcze w czasie lotu.**

Wstrząsy podziemne.

Madryt, 14. 3. (PAT) W całej prowincji Murcia na południowym wschodzie Hiszpanji odczuto wczoraj wstrząs podziemny o **sile nienotowanej już od 30 lat. Znaczna ilość domów w prowincji uległa uszkodzeniom.**

Zderzenie samolotów wojskowych

Paryż, 14. 3. (PAT) W czasie nocnych manewrów, prowadzonych przez 3 eskadrę lotniczą, **jeden z samolotów zmuszony był lądować na lotnisku wojskowem w Tours.** Przy lądowaniu samolot uległ poważnym uszkodzeniom. W chwilę potem lądował drugi samolot, który w panujących ciemnościach wpadł na pierwszy samolot. **Przy zderzeniu siedmiu lotników odniosło ciężkie rany.**

PREMJERY W KINACH BYDGOSKICH.

„WIKTOR CZY WIKTORJA?" w kinie „KRISTAL".

Herman Thiemig, Renata Müller. Reż. Reinhold Schünzel.

Wczoraj ujrzeliśmy pierwszy oryginalny film niemieckiej na ekranie polskim. Wytwórnia „Ufa" w Berlinie zdobyła się tym razem na komedję muzyczną w bardzo bogatej i częściowo pomysłowej oprawie dekoracyjnej **„Wiktor czy Wiktorja".** Ale widzowi chodzi nietyle, gdzie się to dzieje, ile co się rozgrywa przed jego oczami. Akcja rozpoczyna się w agenturze teatralnej, gdzie spotykają się główne postacie filmu: artysta dramatyczny (Herman Thiemig) i adeptka sceniczna (Renata Müller). Artysta, aby ratować swoją pozycję w kabarecie, gdzie z musu „odtwarza" kobietę, podstawia młodą Zuzannę, jako chłopca. Potem powikłania, karjera Zuzanny, miłość do przystojnego Roberta (Adolf Wohlbrück) i cały szereg zabawnych scen, miejscami wymuszonych lub przejaskrawionych ale wesołych, gdyż publiczność śmieje się a to grunt. „Ufa" berlińska dała więc dowód, że nietylko dramatyzować, lecz i pokpiwać, bawić i dowcipną być potrafi. Ale to już chyba zasługa reżysera i autora scenarjusza Reinholda Schünzla, którego pamiętamy jako aktora filmowego z dawnych jego ról charakterystycznych. Tempo akcji doskonałe. Müller i Thiemig są niezmiernie komiczni. Pierwsza przypomina Lucynę z polskiego filmu i niektóre jej sceny. Reszta artystów dobre tworzy typy. Muzyka może nietyle ładna, ile zręcznie dopasowana i podłożona pod akcję. Publiczności najwidoczniej przypadła premjera do gustu, zrywa się bowiem w niektórych momentach do oklasków.

„SPRYTNA DZIEWCZYNA" i „DAMA KIER" w kinie „APOLLO".

Dwa filmy z życia amerykańskiego i oba posiadają treść zaczerpniętą z środowiska ludzi podejrzanych, ale wolnych. **„Sprytna dziewczyna"** (Sylvia Sidney) zetknęła się z lekkoduchem próżniakiem, kombinatorem, miłującym swobodę w życiu (Fredrick Marsh). Jednak sprytna dziewczyna zdołała go opanować, a właściwie zbieg okoliczności wpłynął na zmianę w jego upodobaniach. Podkreślić należy w tym obrazie doskonałą grę i Sidney i Fr. Marshą. Akcja żywa, dużo ciekawych scen z jarmarcznych bud, hotelików i sądu. Drugi obraz **„Dama kier"** również ma bohatera podejrzanego przez policję o uprawianie szulerki. Bohaterem jest Clark Gable, mając przy boku taką partnerkę jak Carole Lombard. Oboje są dorodni, dobrze nawet grają ale tło filmu nie zbyt urozmaicone, akcja o pewnej dozie sentymentu, nieco przewlekłą, lecz treść o tyle ciekawa, że odsłania kulisy kombinacyj karciarzy. „Arcydziełami", jak to w reklamach zwykli są zainteresowani nazywać każdy obraz, te filmy nie są, razem wziąwszy jednak program dość urozmaicony. Publiczności przybyło sporo.

Morderczyni staruszki Niezgódzkiej przed sądem.

Irena Żakowa notoryczną złodziejką.

(kj). Lodowaty chłód śmierci przeszedł przez salę rozpraw Sądu Grodzkiego w Inowrocławiu, gdy na ławie oskarżonych zasiadła **24-letnia Irena Żakowa, morderczyni nad grobem stojącej staruszki, ś. p. Marji Niezgódzkiej.**

Zbrodniarkę przewieziono do Inowrocławia pod ekskortą policji **z aresztu śledczego w Bydgoszczy.**

Swego czasu Żakowa uciekła od męża i zamieszkiwała przez pewien czas w Inowrocławiu **jako sublokatorka niejakiej Emilji Kośliniec.** W tym okresie Żakowa dopuściła się na szkodę swej gospodyni **kradzieży portmonetki z zawartością 7.80 zł.**

Rozprawa wykazała niezbitą winę Żakowej, a ponieważ oskarżona już **kilkakrotnie** była karaną sądownie za rozmaite kradzieże i przestępstwa, sędzia grodzki wymierzył jej wyrok **9 miesięcy bezwzględnego więzienia.**

Po rozprawie morderczyni przewieziona została **zpowrotem do Bydgoszczy,** gdzie wspólnie z Małgorzatą Ossowską odpowiadać będzie **za zbrodnię zabójstwa dokonanego z niskiej chęci zysku.**

Zbrodniarki pociągnięte zostaną do odpowiedzialności **z paragrafu 225 kodeksu karnego,** który — jak wiadomo — przewiduje **karę bezterminowego więzienia do kary śmierci włącznie.**

— **Tow. śpiewu „Chopin"** przy Tow. Ośw. Rel. pod wezw. św. Ignacego z okazji 10-lecia swego istnienia wystawia w niedzielę, dnia 17 bm., o godz. 19 w sali p. Kowalskiego przy ul. Wrocławskiej operetkę p. t. „Wiejscy dyplomaci", przepiękne, pełne humoru widowisko ze śpiewami i tańcami. Na widowisko to zaprasza zarząd. (4284.

Nasze przypuszczenia okazały się słuszne.

Niedawno pisaliśmy o ukazaniu się nowego odbiornika „LUXOR" konstrukcji Krajowego Towarzystwa „Telefunken", którego niespotykane dotąd zalety i ulepszenia wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród fachowców i radjoamatorów. Pomijając to, że ten wieloobwodowy odbiornik jest wyjątkowo precyzyjnie skonstruowany — to jego ulepszenia w postaci wprowadzenia dotąd w Polsce nie używanych cewek o żelaznym rdzeniu, platynowych kontaktów itp. dał nam przy stosunkowo niskiej cenie odbiornik wysokiej klasy. To też nie dziwimy się, że nasze przypuszczenia o kolosalnem powodzeniu odbiornika LUXOR, sprawdziły się wcześniej — niż przypuszczaliśmy i już dziś firma Telefunken nie jest w możności nadążyć produkcji tego odbiornika, a składy radjowe sprzedają LUXORY wg znajdującego się u nich modelu — zastrzegając sobie dostawę po kilku dniach według kolejności zamówień.

—::—

Z życia towarzystw.

Czwartek, 14 marca.

Godz. 16,00: **Zebranie Absolwentek Szkoły Zawodowej Żeńskiej.**

Godz. 19,00: **Kat. Koło Abstynentów w par. św. Trójcy.** Zebranie miesięczne w ognisku parafjalnem przy kościele św. Trójcy. Referat wygłosi p. dr. Typrowicz.

Godz 20,00: **„Dzwon".** Lekcja śpiewu się nie odbędzie lecz tylko w poniedziałek 18. bm. w szkole św. Trójcy ul. Kordeckiego.

Piątek, 15 marca.

Godz. 17,00: **Tow. Czeladników Malarskich.** Nadzwyczajne zebranie plenarne u p. Jaśniewskiej, ul. Poznańska.

Godz 19,30: **Zrzeszenie Pomocników Rzeźbiarskich.** Zebranie miesięczne u kolegi prezesa.

* * *

Zarząd Oddziału bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego podaje do wiadomości, że walne zebranie członków P. T. K. odbędzie się dnia 15. bm. o godz. 19,30 w sali Rady Miejskiej przy ul. Jezuickiej.

Kat. Tow. Rob. Polskich Bielawy. Zebranie odbędzie się w niedzielę, o godz. 16.30 w sali p. Ferenca przy ul. Pierackiego. Na porządku obrad **referat o wychodźtwie polskiem we Francji.** O liczny udział członków prosi

Zarząd.

Uwaga, członkowie Klubu Mandolinistów „Lutnia". Lekcje przypadające na piątek, 15 bm. wypadają ze względu na zebranie plenarne, które odbędzie się o godz. 20 w lokalu klubowym przy ul. Poznańskiej 17 (Hotel Rosenfeld).

—::—

Bank Polski płacił w dniu 14. 3. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,22
funty szterlingów	24,85
franki szwajcarskie	171,62
franki francuskie	34,88
guldeny gdańskie	172,64
floreny holenderskie	358,25
marki niemieckie	200,—

†

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy ojciec, brat, szwagier i wujek ś. p.

Walenty Jaroszewski

o czem donosi w imieniu stroskanej rodziny, prosząc Wielebnych ks. ks. konfratrów o memento

Ks. kan. Jaroszewski.

Bydgoszcz, dnia 13 marca 1935 r.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 16 marca o godzinie 15,30 z domu żałoby przy ul. Zduny 11 na cmentarz Serca Pana Jezusa. Żałobne nabożeństwo za duszę Zmarłego odprawi się 18 bm. w kościele parafjalnym w Dobrczu.

(4287) **Osobnych uwiadomień nie wysyła się.**

†

W czwartek, dnia 14 bm. o godz. 3-ej rano zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja kochana żona i najdroższa matka ś. p.

Halina z Zywertów Szrajdowa

w 24 roku życia, o czem donoszą w głębokim smutku pogrążeni

mąż, rodzice i rodzeństwo.

Wierzchucin, 14 marca 1935 r.

Eksportacja zwłok do kościoła w Wierzchucinie odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm. o godz. 4-tej po południu, nazajutrz po nabożeństwie żałobnym pogrzeb o godz. 10-tej na cmentarz parafjalny.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. (4300

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru VII. Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Sniadeckich nr. 21, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **18 marca** 1935 r. o godz. 11-ej w Bydgoszczy, ul. **Rycerska nr. 15**, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do firmy „Patria" wł. Rufina i Stan. Żakowscy, składających się z samochodu limuzyna towarowa marki „Benz", bibljoteki dębowej, stolika okrągłego, biurka sosnowego, stolika do szycia i dywan, oszacowanych na łączną sumę złotych 1090. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 13 marca 1935 r. (4301

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rew. VII.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

Repertuar kin bydgoskich.

ADRIA: „Audjencja w Ischlu" (Kaiserwalzer).
APOLLO: „Sprytna dziewczyna" i „Dama Kier".
BAŁTYK: „Pionierzy Teksasu" i „Kajdany życia".
KRISTAL: „Wiktor czy Wiktorja?".
MARYSIEŃKA: „Przeor Kordecki" (Obrońca Częstochowy).
REWJA: „Dolores" i „Satan Tiger". Na scenie nowa rewja.



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

Sprostowanie. Wczorajsze oszczerstwo tytularnego właśc. p. Marjana Niezgódzkiego z Miedzyzdnia — piętnuję jako zbrodnicze oszczerstwo, mające na celu szkodzenia mi w opinji i kredycie oraz zawładnięcie mojem w Miedzyn włożonym kapitałem. Sprawę oszczerstwa skieruje na właściwą drogę. Józef Stefański, dzierżawca majątku. 4280

Ogłaszajcie się w Dzienniku Bydgoskim!



Stolarz, który zużył do wyrobu mebli zbyt świeże drzewo.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Zaredakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.